

Morderca inżyniera Skrzywana próbował popełnić samobójstwo

Jak to już donosiliśmy, mordercą s. p. inż. Michała Skrzywana, kierownika elektrowni „Jerzy” w Nikiszowcu, w pow. katowickim, okazał się 36-letni elektrotechnik Edward Kopf, który pracował w tej elektrowni od kilku lat. Kopfa przytrzymało zaraz z innymi pracownikami elektrowni natychmiast po ohydnej zbrodni. Policja bowiem od razu zdecydowała, iż zabójca inż. Skrzywana musi się znajdować jedynie wśród robotników zakładu.

W czasie początkowych dochodzeń Kopf milczał o swym czynie, dopiero w niedzielę rano przyznał się, iż jest mordercą swego przełożonego. Kopf chciał zostać kierownikiem elektrowni i w tym celu dokonał zabójstwa: poza tym zabrał swej ofierze całą pensję, którą następnie zwrócił policji.

Natychmiast po przyznaniu się Kopfa do winy, policja udała się na miejsce zbrodni, gdzie odbyła się wizja lokalna, w obecności mordercy. Opisał on policji szczegółowy przebieg strasznej zbrodni i pokazał narzędzia, od ciosu których inż. Skrzywan poniósł śmierć.

Kopf podał, że zastrzelił inż. Skrzywana z tyłu z rewolweru, wskutek czego inż. Skrzywan poniósł śmierć na miejscu.

Wprawdzie na głowie zamordowanego stwierdzono rany cięte, zadane mu ostrym narzędziem, jednak do tej pory nie udało się stwierdzić, czy zadał je Kopf. Około godz. 20-tej do elektrowni przybyły władze sądowe z prokuratorem Horodyskim na czele. Jeszcze raz zabrano Kopfa i polecono mu opisać przebieg zbrodni. M.

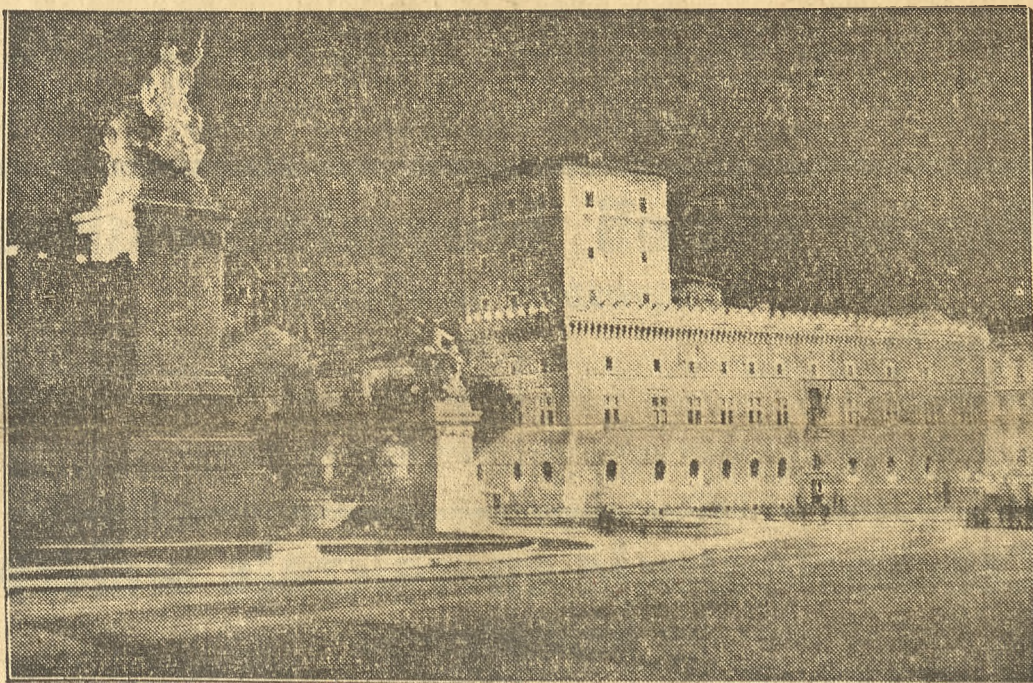
in. komisja udała się wraz z mordercą na III-cie piętro elektrowni. Kiedy Kopf udzielił komisji potrzebnych wyjaśnień, umieszczono go w jednym z pokoiów, gdzie mordercę pilnował wywiadowca. Kopf wdał się z policjantem w żywą rozmowę, opowiadając mu o swoim motocyklu. W pewnej chwili morderca rzucił się szybko

w stronę okna, które zdążył otworzyć i wyskoczył z wysokości 3-go piętra na podwórze. Jakkolwiek wywiadowca siedział bardzo blisko mordercy, nie zdążył go zatrzymać. Kopf, upadając na ziemię stracił przytomność, którą uzyskał po chwili. Wtedy próbował jeszcze raz popełnić samobójstwo, wbijając sobie ostrze narzędzia w pierś. Jęczącego samobójcę przeniesiono do jednego z biur, a następnie odstawiono karetką pogotowia ratunkowego do Lecznicy Brackiej w Katowicach. Lekarze stwierdzili, że Kopf odniósł jedynie lżejsze obrażenia i że nie zagraża mu niebezpieczeństwo życia. Stało się to dlatego, że Kopf upadł na grubą warstwę śniegu.

Dodatkowo informują nas, że w poniedziałek rano odbyła się sekcja zwłok inż. Skrzywana w obecności sędziego śledczego.

Ponieważ władze sądowe wydały już zezwolenie na pogrzebanie zwłok, pogrzeb śp. inż. Skrzywana odbędzie się we wtorek.

W czasie dochodzeń morderca zeznał, że w dokonaniu zbrodni był mu pomocny pracownik elektrowni G., którego policja natychmiast przytrzymała. Obecnie prowadzi się dochodzenia w tej sprawie. (x)



Pałac wenecki w Rzymie, siedziba Mussoliniego, w oświetleniu reflektorów.

Wyrok moskiewski już wykonany

Paryż, 1. 2., PAT.

„L'Humanite” donosi, iż 13-tu skazanych na śmierć w procesie moskiewskim już stracono.

Zderzenie samolotów

Rzym, 1. 2., PAT.

Podczas ćwiczebnych lotów akrobacyjnych nad lotniskiem Benghasi zderzyły się dwa samoloty wojskowe. Jeden pilot uratował się na spadochronie, drugi natomiast zginął.

„Mewa 8” wraca do Gdyni

Gdynia 1. 2. PAT.

Towarzystwo polowów dalekomorskich „Mewa” w Gdyni komunikuje, że luger śledziowy „Mewa B” został już ściągnięty z mielizny koło Darsserort i przyholowany do Stralsundu, skąd po dokonaniu oględzin i naprawie odjedzie do portu macierzystego w Gdyni.

Ślżzak zajął pierwsze miejsce w narciarskim biegu na 50 km.

Wisła, Głębece, 1. 2. Tel. wł.

Zgodnie z zapowiedzią odbył się w poniedziałek w Wiśle-Głębech narciarski bieg na 50 km., zakończony sensacyjnym zwycięstwem ślżzaka Czepczora (S. K. N.) Faworyt biegu, olimpijczyk Stanisław Karpiel zajął dopiero VI miejsce.

Szczegółowe wyniki biegu są następujące:

1) Jan Czepczor (S. K. N. Katowice, kolo Istebna) — 3.02.17 godz. 2) Jan Dawidek (S. N. P. P. T. Zakopane) — 3.02.44 godz. 3) Tadeusz Wowkonowicz — 3.04.10 godz. 4) Józef Sikora I. (S. K. N.) — 3.06.04 godz. 5) Józef Matuszyny (S. K. N.) — 3.07 godz. 6) Stanisław Karpiel (Strzelce, Zakopane) — 3.07.03 godz. 7) Dziadoń (Wisła, Zakopane) — 3.07.33 godz.

Wybory w Albanii odbyły się spokojnie

Tirana 1. 2. PAT.

W całej Albanii odbyły się wczoraj wybory do 3-go parlamentu. Według pierwszych wiadomości napływających z okęgów wyborczych, wybory odbyły się w całkowitym spokoju, przynosząc liście rządowej

wszędzie całkowity sukces. Agencja telegraficzna w Tiranie donosi, że naród albański jeszcze raz zadokumentował przywiązanie swe do rządu i wolę popierania programu, wysuniętego przez króla Zogu, a zmierzającego do ratowania ojczyzny.

Nowy rząd japoński

Tokio, 1. 2. PAT.

Agencja Domei donosi: Wobec przezwyciężenia trudności ze strony armii i marynarki gabinet gen. Hayaszi wrócił do zostania ostatecznie uformowany. Według informacji dzienników Hayaszi ofiarował teke mini-

stra spraw zagranicznych ambasadorowi Japonii w Waszyngtonie Hiroszi Saito. W razie jego zgody Hayaszi będzie kierował sprawami zagranicznymi do chwili przyjazdu ambasadora Saito z Waszyngtonu.

Posel japoński w Sztokholmie Sziratori

jest wymieniany przez prasę jako kandydat na stanowisko wiceministra spraw zagranicznych.

Tokio, 1. 2. PAT.

Jak slychać, po dluzszych naradach gen. Hayaszi z kołami wojskowymi armii i floty, ustalono ostatecznie, że teke ministra wojny w nowym gabinecie obejmie gen. Nakamura, teke ministra marynarki — obecny dowódcą floty, admirał Yonai, teke ministra skarbu — prezes banku przemysłowego — Yuki, teke ministra spraw wewnętrznych — Kawa Harada.

Wielki pożar w Wejherowie

Toruń, 1. 2. PAT.

Z Wejherowa donoszą: Wczoraj o godz. 23.30 w fabryce beczek, należącej do obywatela gdańskiego Ottona Josta, wybuchł pożar. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie zaproszenie ognia od piecyka w składach. Spaliły się składy i wielkie zapasy drzewa. Z powodu zamarznięcia wodociągów, straż ogniowa miała bardzo utrudnione zadanie. Akcja zlokalizowania pożaru trwała całą noc. Pożar jeszcze trwa, gdyż do gaszenia zgłoszono brak wody. Straty bardzo znaczne.

Manifestacja polsko-francuska w Rouen

Paryż, 1. 2. PAT.

Wielki dziennik prowincjonalny „Journal de Rouen” zorganizował w Rouen święto przyjaźni polsko-francuskiej z balem, z którego dochód przeznaczono na cele dobroczynne. Uroczystość ta, która przybrała charakter manifestacji miejscowego społeczeństwa na rzecz przyjaźni polsko-francuskiej, zgromadziła około 1500 osób. Obecni byli m. in. radca am-

basady R. P. Wierusz-Kowalski, przedstawiciele prasy polskiej, oficerowie marynarki polskiej, przebywający w Hawrze, wszyscy wyżsi oficerowie korpusu z komendantem na czele, prefekt, przedstawiciele władz samorządowych, mer miasta, kilku posłów i senatorów okręgu, reprezentanci świata przemysłowego i handlowego. Przemówienie powitalne pod adresem gości polskich wygłosił mer Rouen w

słowach niezwykle serdecznych, podkreślając znaczenie współpracy między Polską i Francją. Przemówienie to publiczność przerywała manifestacjami na rzecz Polski. Drugie przemówienie wygłosił redaktor polityczny „Journal de Rouen” p. Andre Corbeau. W imieniu ambasady na przemówienie odpowiedział p. Wierusz-Kowalski, po czym nastąpiła część koncertowa i artystyczna.

Delbos odpowiada Hitlerowi

Konieczne jest porozumienie powszechne

Paryż, 1. 2. PAT.

Minister spraw zagranicznych Delbos wygłosił dziś w Chateauroux (dep. Górnych Alp) podczas uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci poległych przemówienie polityczne, w którym odpowiedział na wczorajszą mowę kanclerza Hitlera.

Francja w obliczu niebezpieczeństwa — oświadczył Delbos — zawsze się jednoży. Jeżeli kraj nasz będzie zaatakowany, wówczas świat zobaczy cud jedności francuskiej i bohaterstwa francuskiego. Najwyższym jednak naszym celem jest pokój — taką jest wola poległych żołnierzy, których pamięć czcimy tym pomnikiem.

Przechodząc do sprawy wojny domowej w Hiszpanii, Delbos podkreślił, iż Francja podtrzymuje swe stanowisko nieinterwencji w tej wojnie. Celem Francji jest gaszenie ognia w Hiszpanii, a nie jego podsygnięcie. Należy przypuszczać, że wysiłki Francji, zespolone z wysiłkami Anglii i innych państw, nie pójdą na marne. Narody Europy — zdaje się — zrozumiały, iż powinny dążyć do zakończenia tej wojny. Grozi niebezpieczeństwo, jeżeli przez pogwałcenie zasad nieinterwencji Hiszpanii narzucona będzie taka lub inna forma ustroju wewnętrznego. Prawo decyzji w tej sprawie należy tylko wyłącznie do Hiszpanii.

Podkreśliwszy wytrwałość akcji pokojowej, którą prowadzi Francja w oparciu o Ligę Narodów, o sojusze, współpracę z Anglią i solidarne stanowisko Stanów Zjednoczonych, Delbos oświadcza, że Francja nie chce przeciwstawić się nikomu sama, ani też wystawiać swych przyjaciół na czyjekolwiek wyzwanie. Francja chce przeszkodzić tworzeniu się bloków antagonizujących, zwalczających się na podłożu idei lub też interesów gospodarczych.

Przechodząc do odpowiedzi na mowę kanclerza Hitlera, Delbos oświadcza, że nie miał czasu jeszcze poważnie zbadać i zastanowić się nad tym przemówieniem tak, jak ono na to zasługuje. Dlatego minister formułuje tylko wrażenia z mowy Hitlera. Przede wszystkim stwierdzić należy, że mowa Hitlera nie zawiera żadnego ataku na Francję. Zanolować również należy oświadczenie Hitlera, że między Niemcami i Francją nie może istnieć w myśli ludzkiej żaden dopuszczalny punkt sporu. Jest to również naszą myślą i naszym pragnieniem — oświadcza Delbos. Francja jednak przywiązuje wielką wagę do poszanowania traktatów, jako warunku utrzymania pokoju. Przypominając dawniejsze wypowiedzenia traktatów przez Niemcy, Delbos oświadcza, że nowe wypowiedzenie postanowień traktatowych nie ułatwiera zaufania do wartości podpisów.

Współpraca międzynarodowa obejmuje rokowania i układy, które mogą natrafiać na duże trudności, jeżeli utrzymać ma być teza Hitlera, iż w dziedzinie zbrojeń obronnych każdy chce być dla siebie własnym sędzią w tym, co powinien uczynić. Uznaje jednak chętnie — mówi Delbos — że mowa Hitlera zawiera ustępy bardziej pozytywne nawet w kwestii rozbrowienia, która — zdaniem kanclerza Rzeszy — powinna być zbadana w całokształcie. Tak samo myśli Francja, domagając się zwołania powszechniej konferencji.

Francja gotowa jest poświęcić wszystkie wysiłki w kierunku odprężenia i zbliżenia pod warunkiem, że nie będą one skierowane przeciwko nikomu. Tutaj Delbos stwierdza, że wyłączenie Związku Sowieckiego z tej akcji jest rzeczą niebezpieczną.

Gdy mówimy, że odbudowa gospodarcza Europy uwarunkowana jest atmosferą pokoju oraz ograniczeniem zbrojeń, w Niemczech powstaje skłonność doszukiwania się w tych naszych słowach obrażających aluzji. Francja twierdzi przecie, że żądanie to winno obowiązywać wszystkie kraje. Nie domagamy się od Niemiec niczego poza tym, czego domagaliśmy się od wszystkich i od

nas samych. Zagadnienie podziału surowców, przekształcenia przemysłu wojennego na pokojowy można rozwiązać tylko wtedy, gdy zaniecha się zbrojeń, a produkcja i wymiana handlowa będą mogły rozwijać się w atmosferze zaufania i bezpieczeństwa. Do rozwiązania tego zagadnienia zapraszamy Niemcy i inne kraje. Aby spełnić je, należy

z jednej i drugiej strony wyłączyć wszystko to, co mogłoby budzić nieufność.

Dla uniknięcia wojny podejmujemy wszelkie procedury pojednawcze i wszelkie inicjatywy. Jedyną granicą naszej woli pokojowej jest nasze niezłomne postanowienie: będziemy bronić się, jeżeli nas zaatakują, i dochowamy zobowiązań, które zawarliśmy.

Niejasność i sprzeczność

w mowie Hitlera

Londyn, 1. 2. PAT.

„Times” w artykule wstępnym, zatytułowanym „Po czterech latach”, obszernie analizuje przemówienie kanclerza Hitlera, stwierdzając, że ogólny ton jego jest pokojowy i, że kanclerz powtarza ogólne zapewnienia, których udzielił już w poprzednich mowach. „Times” podkreśla, że podobne zapewnienia udzielane były i przez inne kraje. Europa pełna jest tych zapewnień, które powtarzają się co tydzień, ale dotychczas tego rodzaju ogólne zapewnienia pokojowe mało przyczyniły się do stworzenia pokoju umysłowego, od którego zależy zaufanie między narodami — oświadcza „Times”. Tego rodzaju publiczne dialogi mogą trwać wiecznie — ironizuje dziennik.

Porównując mowę Hitlera do mowy z przed 10 miesięcy, kiedy zaproponował on program współpracy, stanowiący zaproszenie do wspólnej akcji d. plomatycznej. Dziennik stwierdza, że pakt francusko-sowiecki istniał już wówczas i posłużył do uzasadnienia remilitaryzacji Nadrenii, ale nie był uważany jako przeszkoda do porozumienia europejskiego, ukoronowanego stabilizacją zbrojeń. Może propozycja Hitlera nie została wówczas bardzo rozumnie przyjęta, ale nie była ona odrzucona — stwierdza „Times” — a nawet od tego czasu czynione były Niemcom nowe propozycje.

Z obecnej odpowiedzi Hitlera wynika — według dziennika — iż aczkolwiek okres niepodzianek się skończył, Niemcy będą jednak poruszać się w dalszym ciągu we własnej orbicie, powstrzymując się od udziału w zbiorowym wysiłku wzmoczenia handlu i bezpieczeństwa na kontynencie europejskim, jako całości. Kanclerz Hitler twierdzi, że Europa już jest podzielona na dwie części, bolszewicką i antybolszewicką, na zwycięzców i zwyciężonych. Gdyby było to prawdą, a w rzeczywistości Europa daleka jest od grupowania się w takich obozach — pisze „Times” — to byłoby to tak samo prawdą przed 10-ciu miesiącami.

W mowie kanclerza Hitlera — podkreśla „Times” — są pewne niejasności i sprzeczności, zaciemniające jego własne intencje. Tylko bezpośrednie rokowania mogłyby wyjaśnić zamiary niemieckiego kanclerza. — Dotyczą one przede wszystkim współpracy gospodarczej, rozbrowienia i Ligi Narodów. Pocóż istnieje plan 4-letni, jeżeli celem jego nie jest wyzbycie się obcych źródeł dostaw, zarówno w czasie pokoju jak i wojny? — zapytuje dziennik. O ile plan 4-letni uda się, to musi doprowadzić do tego, że wzajemna wymiana towarów skurczy się. Co się wtedy rozbrowienia, to mowa kanclerza nie jest bardziej logiczna. O ile państwa nie zgodzą się z własnej woli na ustalenie wzajemnego stosunku i oznaczenie swych potrzeb

Papież udzieli błogosławieństwa kongresowi w Manili

Rzym, 1. 2. PAT.

Agencja Stefani donosi z Watykanu, że stan zdrowia Ojca św. nie uległ zmianie. Rano Papież przyjął kard. Pacelliego i kilka innych osobistości, a wśród nich dyrektora radiostacji watykańskiej, który zdał

sprawę Ojcu św. z prób nawiązania łączności radiowej z Manilą. Papież za pośrednictwem radia udzielił błogosławieństwa kongresowi eucharystycznemu, który niebawem rozpocznie obrady w Manili.

Czechosłowacja energicznie walczy z komunizmem

Praga, 1. 2. PAT.

Dziennik tutejszy „Vecer” donosi, że sądy czechosłowackie skazały ogółem ponad 13000 komunistycznych działaczy: posłów, sekretarzy partyjnych i agitatorów za działalność wywołującą na podstawie ustawy o ochronie republi-

kl. Podając tę informację, „Vecer” stwierdza, że cyfry te są najlepszą odpowiedzią dla pewnych kół czechosłowackich, starających się udowodnić, że komuniści nie występują obecnie przeciw republice, a ideologia ich nie jest bolszewicką i antypaństwową.

Niebieskie koszule i czerwone berety

Umundurowanie zwolenników gen. Franco

Salamanka, 1. 2. PAT.

Rozpatrywana była sprawa umundu-

rowania oddziałów milicji narodowej, Roquette i falangistów z okazji ich ścisłej ml-



O rozmiarach powodzi amerykańskiej świadczą może powyższy obrazek z zalanego wodą miasta Louisville nad rzeką Ohio.

i swoich zbrojeń, wówczas nie pozostanie innemu do wyboru, jak wzięcie udziału w wyścigu zbrojeń, który zakończyć się może tylko wojną — podkreśla „Times”.

litaryzacji. Gen. Franco oświadczył, że członkowie „falangi” upoważnieni są do noszenia niebieskich koszul i oddawania honorów przez faszystowskie podniesienie ręki. Członkowie Requete będą mogli nosić nadal czerwone berety.

Walki pod Oviedo

Madryt, 1. 2. PAT

Według wiadomości z frontu pod Oviedo, wojska rządowe, działające na odcinku Santa Marina i Minaccas de Builla, posunęły naprzód swe pozycje, zbliżając się do Oviedo. Wojska powstańcze wycofały się z dużymi stratami.

Spokój pod Madrytem

Z Madrytu donoszą:

Rada obrony Madrytu komunikuje: Na wszystkich odcinkach frontu sytuacja bez zmian. Ataki powstańców na odcinku parku zachodniego i na odcinku Aranjuezu zostały łatwo odparte.

Chcą lecieć do stratosfery

Nowy Jork, 1. 2. PAT.

Znany lotnik płk. Chamberlain, który przed 10 laty w ślad za Lindberghem przeleciał ponad Atlantykiem do Europy, zamierza lot ten powtórzyć w lutym lub w marcu, tym razem w towarzystwie swojej żony. Dokonuje on już lotów próbnych na specjalnie dlań zbudowanym samolocie typu Lockheed „Miss Stratosphere” — tak nazwanym dlatego, że Chamberlain lotu tego chce dokonać w stratosferze na wysokości 11 do 12 tysięcy metrów. Sądzi on, że na tej wysokości przelot nie zabierze więcej czasu, niż 12 do 15 godzin. Odłot nastąpi z jednego z lotnisk nowojorskich.

P. Goetfel redaktorem „Kur. Porannego”

Warszawa, 1. 2. Tel. wł.

Po śmierci śp. Wojciecha Stpioczyńskiego, naczelnego redaktora „Kuriera Porannego”, uchodzącego za zaufanego marsz. Śmigłego Rydza, długo się namyślano w sferach rządowych, komu powierzyć kierownictwo tego pisma. Obecnie zdecydowano się postawić na czele redakcji p. Ferdynanda Goetfela, powieściopisarza i akademika literatury. A więc nie polityk, lecz literat będzie decydował o fizjonomii tego pisma.

Dotychczas decydujący wpływ na kierunek „Kuriera Porannego”, wywierał p. Wincenty Rzymowski, również członek P. A. L. Mówiono, że był on w ścisłym kontakcie z braćmi w fartuszkach, czyli masonami. Polityczne pomysły p. Rzymowskiego spotykały się nieraz z protestem ze strony kół nacjonalistycznych i legionowych a „Kurier Poranny” stał się przedmiotem licznych ataków. Gdy do tego doszła sprawa licznych plagiatów p. Rzymowskiego, stało się jasnym, że nie da się utrzymać redakcji „Kuriera Porannego” w obecnym składzie. Obecnie redaktorem mianowano p. Goetfela, zbliżonego do pp. Koca i Miedzińskiego, zainicjowanych marszałka Śmigłego Rydza. Niezawodnie „Kurier Poranny” stanie się organem wotworzącego się obozu legionowego, który prowadził płk. Koc. On też będzie wywierał decydujący wpływ na kierunek tego pisma.

60-lecie „Jedności” w Dortmundzie

Dortmund, 1. 2. PAT.

W Dortmundzie w Westfalii odbyła się dn. 31 stycznia r. b. uroczystość 60-lecia istnienia towarzystwa polskiego „Jedność”, najstarszej organizacji polskiej w Niemczech zachodnich.

Po Mszy św. i poświęceniu nowego sztandaru odbyło się wielkie zgromadzenie, na które przybyli przedstawiciele bralniczych organizacji polskich z całej Westfalii i Nadrenii. Przemówienie programowe wygłosił naczelny kierownik Związku Polaków w Niemczech, dr. Jan Karczmarek.

Uroczystość, w której uczestniczyły liczne rzesze młodzieży, była jeszcze jednym dowodem żywotności organizacji polskich w Westfalii i Nadrenii, które prowadzą tam swą działalność już od przeszło pół wieku.

Barka „Amethyst” zatonała

Londyn, 1. 2. PAT.

W okolicy Londynu i na południowych wybrzeżach Anglii temperatura podniosła się bardzo znacznie, burza jednakże trwa w dalszym ciągu. W pobliżu wysp Orkadyjskich fale porwały z pokładu szwedzkiego statku „Albina” dwóch marynarzy. Kilka statków rozesłało sygnały, wzywające pomocy. Barka rybacka „Amethyst” o której brak wiadomości od tygodnia, jak przypuszczają, zatonała wraz z załogą 18 osób. Pomimo to w poszukiwaniach w dalszym ciągu bierze udział torpedowiec „Boyne” oraz kilka szalup motorowych. Gęsta mgła czyni te poszukiwania bardzo trudnymi.

4 trupy w katastrofie pod Mikołowem

Pociąg najechał na sanki jadących na wycieczkę młodych ludzi

W nocy z niedzieli na poniedziałek wydarzyła się na przedmieściu Mikołowa (Kamionce), straszna w skutkach katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć czterech młodych ludzi. Około godz. 21.30, przez przejazd kolejowy, znajdujący się tuż na skraju lasu pomiędzy stacją mikołowską i Piotrowicami, przejeżdżały parokonne sanie, na których siedziało 8-miu młodych ludzi. W tej samej chwili nadjechał od strony Mikołowa pociąg osobowy, którego lokomotywa wpadła na sanie, druzgocąc je doszczętnie. Czterech mężczyzn, siedzących na saniach, zostało zabitych na miejscu, pozostali szczęśliwym zbiegiem okoliczności uniknęli śmierci.

Natychmiast po katastrofie służba kolejowa zawiadomiła stację kolejową w Mikołowie, gdzie wespół z miejscową policją zorganizowano pogotowie ratunkowe, które przybyło na miejsce wypadku. Kolumna ratownicza ograniczyła się jedynie do oczyszczenia toru kolejowego, gdyż czterech jadących już nie żyło, a z pozostałych nikt nie odniósł najmniejszych obrażeń.

Kierownictwo dochodzeń w sprawie katastrofy na Kamionce spoczywa w rękach prokuratora Początki i nadkomisarza policji Niżankowskiego z Urzędu Śledczego. W świetle dotychczasowych dochodzeń, katastrofa nastąpiła w następujących okolicznościach. Korzystając z pięknej pogody 26-letni rolnik Tomasz Wilk i jego rówieśnik Jan Kołodziej z Kochłowic, którzy są właścicielami furmanek, zorganizowali w niedzielę wycieczkę sankami po terenie pow. pszczyńskiego. Do wycieczki tej dołączyli się jeszcze ich znajomi: 27-letni bezrobotny Piotr Holeczko, Tomasz Mainka, lat 27, z zawodu pałacz, Józef Kasperek, ślusarz, lat 22, Wincenty Miliczek, Franciszek Wilk i Roman Kołodziej, wszyscy z Kochłowic. Wycieczka wyjechała z Kochłowic około godz. 14-tej i po dłuższej jeździe, około godz. 20-tej, towarzystwo wybrało się w drogę powrotną. Według zeznań świadków przed przejazdem kolejowym woźnica Jan Kołodziej zobaczył otwartą zaporę, wobec czego nie zatrzymywał san. Ponieważ przejazd znajduje się w lesie, woźnica nie mógł zauważyć zbliżającego się po-

ciagu, dopiero kiedy sanie znalazły się na samym torze kolejowym od strony Mikołowa nadjechał w całym pędzie pociąg osobowy, kursujący na linii Sumina—Ka-

towice i wpadł na sanie, niszcząc je doszczętnie. Lokomotywa uderzyła w tylną część san, tak, że siedzący tam Piotr Holeczko, Tomasz Mańka, Tomasz Wilk i

Józef Kasperek ponieśli śmierć na miejscu. Ciała ich lokomotywa strzaskala w straszny sposób i wlokła na dłuższej przestrzeni. Inni uczestnicy wycieczki zostali siłą wyrzuceni w bok toru, kolejowego i na szczęście nie odnieśli żadnych obrażeń. Woźnicę, Kołodzieja, spłoszone konie wlokły kilkadziesiąt metrów.

W czasie katastrofy na przejeździe kolejowym nie było strażnika kolejowego, który przybył na miejsce dopiero po chwili; od razu zatrzymano go.

Wszystkich zabitych przewieziono do kostnicy szpitala św. Józefa w Mikołowie, dokąd przybyli w poniedziałek rano ich krewni. (x)



Piękny w zimie widok z okolicy Bielska

O wzmożenie ruchu turystycznego na Śląsku

Utarło się w pewnych kołach twierdzenie, że Śląsk jest obszarem, z którego turystów i letników czerpią zyski inne części Polski, gdyż nie posłala on watorów tej miary co Kraków, czy Zakopane, które ściągają do siebie moc turystów. Wyznawcy tego twierdzenia zapominają najczęściej o tym, że Śląsk z racji posiadania sobie tylko właściwych atrakcyj turystycznych w postaci licznych hut i kopalń oraz przepięknych Beskidów Śląskich jest pełnowartościowym terenem dla ruchu turystycznego na szeroką skalę, a brak jest tylko racjonalnej propagandy i organizacji terenu, który nie jest dość przygotowany do obsługi nowoczesnego, stosunkowo taniego i masowego turysty.

Śląsk przy odpowiedniej organizacji terenu, odpowiedniej propagandzie i współpracy zainteresowanych czynników może stać się najpopularniejszym w Polsce terenem turystycznym.

Ruch turystyczny i uzdrowiskowy na Śląsku obejmuje obecnie około 400 tys. o-

sób, t.j. mniej więcej połowę tego, co mogłoby objąć — dzięki niemu obroty roczne zaangażowane w tym ruchu wynoszą tylko 14 milionów złotych, podczas gdy na Śląsku nawet przy obecnej sytuacji gospodarczej i zróżnicowaniu zawodowym możnaby osiągnąć kwotę co najmniej 40 milionów złotych, które leżą i czekają na pusczenie ich w ruch.

Oto zasadnicze tezy referatu p.t. „Znaczenie Gospodarcze ruchu uzdrowiskowo-turystycznego na Śląsku“, który w dniu 5-go bm. wygłosi w TCL przy ul. Francuskiej 12 dr. Stanisław Leszczyński, kierownik pierwszego w Polsce naukowego Studium Turystycznego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Zarówno aktualny dla Śląska temat, jak i osoba prelegenta, który w swym referacie opiera się na konkretnych materiałach, dostarczonych przez urzędy i władze, oraz doświadczenia, z jakim podchodzi do zagadnienia, pozwalają przypuszczać, że zainteresowanie tym odczytem będzie bardzo wielkie.

Od jutra ma być cieplej Mrozy nie będą wzrastać

Warszawa, 1. 2. Tel. wł.

Na całym obszarze kraju panuje dziś pogoda słoneczna, jedynie tylko na Wileńszczyźnie i na Podkarpaciu jest nieco chłodno. W Warszawie silny mroz — minus 20 stopni. Nowy napływ ciepłych mas powietrza nie jest spodziewany, to

też temperatura osiągnęła już w Polsce swój punkt minimalny. Niska temperatura notowana będzie jeszcze nocy dzisiejszej, ale już od jutra powoli na całym obszarze Polski zacznie wzrastać, przy pogodzie na ogół słonecznej i wiatrach południowo-wschodnich. W górach świetne warunki narciarskie.



Prezydent Francji Lebrun urządził ostatnio wielkie przyjęcie dla członków rządu i korpusty dyplomatycznej.



REPERTUAR KIN:

KATOWICE. Capitol: Kobieta ma zawsze rację i Joe Louis c/a J. Szarkey. Casino: Ciotka Karola. Colosseum: Wyprawa na Mongo. Rialto: Papa się żeni. Stylowy: Rose Marie i Sztandar. Union: Anthony Adverse. Deblina: Nieśmiertelne melodie i Tajemnica dr. Szandlera.

KATOWICE-BOGUCICE. Atlantic: Ostatni akord.

CHORZÓW. Apollo: Pałac we Flandrii i Noc w operze. Colosseum: Dziewięć szczęścia i Skamieniały las. Delta: Ostatni akord i Za krzywdę brata. Roxy: Wale nad Nową i Ostatni posterunek. Rialto: Nie zapomnij o mnie i Rozesmiانة oczy.

WIELKIE HAJDUKI. Śląskie: Skowronek i Cygańskie dziewczę — Filip i Flap. Rialto: Wale nad Nową i Pat i Palachon jako więźniowie.

SZOPIENICE. Colosseum: Książę Woroncow i Bohaterska brygada. Hel: 1) Stradiwari (Gustaw Froehlich). 2) Moja gwiazdka (Shirley Temple). Dziś o godz. 13 popularne przedstawienie. Wyświetlany będzie film p. t. Kto ostatni caluje. Wstęp 25 gr.

MYSŁOWICE. Casino: Ciotka Karola. Odeon: Sen nocy sylwestrowej i Kły i pazury. Helios: Jasnie pan szofer (Bodo).

PIOTROWICE ŚL. Metropoli: Indyjczy piechurzy i Tygrys Pacyfiku.

SIEMIANOWICE ŚL. Apollo: Pod dwiema flagami. Kameralne: Robin Hood z Eldorado.

ŚWIETOCIECHOWICE. Apollo: Pięć dziewczyn z Kanady i Upiór na sprzedaż. Colosseum: Ave Maria i Wielki plan. Wawel: Po burzy i 6 lat miłości.

SZARLEJ. Apollo: Wierna rzeka.

MIKOŁÓW. Adria: Dzieci szczęścia i Baboona.

NOWA WIEŚ. Słońce: Pasteur i Dodek na froncie. Piast: Barbara Radziwiłłówna i Serce ze stali. Sienkiewicz: Confronti i Złota dziewczyna.

RUDA ŚL. Apollo: Oczy czarne. Piast: Pod dwiema flagami.

WODZISŁAW. Słońce: Burlak z nad Volgi.

BIELSKOWICE. Śląskie: Melodie z nad Dunaju i Ostatni Mohikanin.

RYBNIK. Apollo: Sen nocy sylwestrowej i Mały marynarz. Helios: Wiedeń szaleje i Śmierć maszeruje. Baltyk: Ciotka Karola i Cowboy-bohater.

PSZÓW. Apollo: Dzień szczęścia.

TARN. GÓRY. Nowość: Mayerling.

LUBLINIEC. Apollo: Wierna rzeka i nadprogram.

BIERTULOWY. Helios: Za chwilę szczęścia i Nawrócony grzesznik.

RYDUŁTOWY. Apollo: Carewicz i Amerykańskie awantury. Polonia: Piękny wawóz i Jadzia.

KNURÓW. Casino: Jego wielka miłość i Krwawe perły. Śląskie: Ave Maria i Błękitna parada.

CHROPACZÓW. Metropoli: 1) Ave Maria. 2) Młody bracia.

CZERWIONKA. Apollo: Burza nad Andami.

RADZIONKÓW. Casino: Weronika i Wielki plan.

Pociąg wpadł na samochód

Wiedeń, 1. 2., PAT.

W pobliżu Grazu, w Styrii, samochód ciężarowy, w którym znajdowało się 18 pasażerów, został zdruzgotany przez pociąg na przejeździe kolejowym. 3 osoby zostały zabite, 15 jest ciężko rannych.



Gen. Hajata, który z rozkazu cesarza podjął się utworzenia nowego gabinetu japońskiego.

Na palach eteru

WTOREK, 2 LUTEGO 1937 R.

Katowice. 6.00 Sygnal czasu i piosenka „Najświętsza Ranno“. 6.03 Płyty. 8.03 Orkiestra Policji. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Warszawy. 11.57 Sygnal czasu. 12.03 Poranek muzyczny z Poznania. 14.20 Skrzynka ogólna. 14.30 Koncert chóru. 14.50 Polska kapela ludowa. 15.30 „Hopla tyjater“ — słuchowisko obyczajowe dla wsi. 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.35 Płyty. 17.00 „Kawa przy mikrofonie“. 19.25 Płyty. 20.30 Wiadomości sportowe. 21.00 Koncert wieczorny. 22.15 „Pisz tu listy“ — skecz. 22.30—23.00 Płyty.

Warszawa (1339 m) 8.00 Audycja poranna (z koncertem orkiestry). 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 10.10 „Od Jana Straussa do Lehara“ — muzyka operetkowa. 12.03 Poranek muzyczny z Poznania. W przerwie ok. 13.00 Pogadanki. 14.30 Koncert Warsz. Miejsk. Kola Śpiew. 14.50 Polska kapela ludowa F. Dzierżanowskiego. 15.30 „Hopla tyjater“, słuchowisko obyczajowe dla wsi. 16.15 Ryszard Strauss: „Kawaler srebrnej róży“, aud. lokalne. 17.00 „Kawa przy mikrofonie“. W przerwie ok. godz. 18.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich“, powieść. 19.10 Pogadanka. 19.20 Aud. lokalne (z muzyką z płyty). 20.30 Wiadomości sportowe ogólne i lokalne. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Koncert wieczorny. 22.15 „Pisz tu listy“ — skecz. 22.30 Muzyka taneczna (płyty) aud. lokalne.

Programy lokalne.

Kraków (293,5 m) 9.00 Nabożeństwo z Warszawy. Po nabożeństwie: Koncert symfoniczny ze współudziałem solistów (płyty). 12.03 Poranek symfoniczny z Poznania. W przerwie ok. godz. 13.00 Felieton: „Weneckie zapusty“. 14.00 Koncert rekl. 16.16 Ryszard Strauss: „Kawaler srebrnej róży“ (płyty z Warszawy). 19.25 Piosenki włoskie (płyty). 19.40 „Czy wiecie, że...“. 20.00 Kolędy i pastorałki w wykonaniu Chóru Poczтового P. W. 22.30 Muzyka taneczna. (Poza tym inne audycje p. Warszawa — program ogólnopolski).

Poznań (345,6 m) 8.03 Koncert orkiestry Policji Państwowej (z Warsz.). 10.45 „Chętnie słuchana muzyka“. Płyty. Około godz. 13.00 Audycja dla dzieci. 14.00 Koncert rekl. 16.15 „Melodie Marijańskie i inne“. Płyty. 19.20 „Mistrzowskie zdjecia“. Płyty. 22.30 Muzyka taneczna. (Poza tym inne audycje p. Warszawa — program ogólnopolski).

Programy zagraniczne.

Wrocław — godz. 8.30, 12.00, 17.00, 18.00, 20.10.

Mediolan — godz. 12.15, 17.15, 19.00, 20.40, 23.15.

Sztokholm — godz. 13.00, 17.15, 20.00, 21.15, 22.00.

Wiedeń — godz. 7.10, 12.00, 16.05, 19.15, 20.10.

Budapeszt — godz. 12.30, 17.00, 18.00, 19.40, 20.00.

Wydziedziczona

140)

STRESZCZENIE POZACZKU POWIESCI.

Piękna i młoda hrabianka Irena Hohenstein z Niemiec wyszła wbrew woli rodziców za mąż za Artura Nordhelma, który ją wkrótce porzucił i wyjechał do Ameryki. Wypędzona z domu przez ojca, Irena wraz z małym dzieckiem wyjechała do Ameryki, gdzie odnalazła Artura, który przybrał nazwisko Gould i ożenił się powtórnie. Przegrawszy majątek w karty, Artur zamordował w celach rabunkowych swego teścia Smitha i, ścigany przez policję, ukrywa się. W Ameryce Irena przeżywa istną gehennę, prześladowana przez swego męża zbrodniarza. Wreszcie utraciwszy dziecko, małą Liddy, która zabiła w puszczy, rochorowała się ciężko i dostała się do szpitala, którego dyrektor więził ją, chcąc ją zmusić do uległości. Tymczasem Nordheim popelnia coraz to nowe zbrodnie. W tym czasie dwaj zamożni przyjaciele Ryszard i James, zaczęli uczęszczać do pewnego kabaretu zwanego „Białym Pałacem“, w którym przebywały młode i piękne kobiety.

— Może wpadł panu do oka jakiś owad, więc łatwo mogę go usunąć — rzekła młoda kobieta.

— Będę pani bardzo wdzięczny! Wreszcie doszli do ławki.

Baron usiadł tak, że światło lampy padło na jego oczy.

— Czy dobrze siedzę?

Kobieta kiwnęła głową.

— A teraz niech pan pokaże! Proszę oko otworzyć, ale szeroko!

Zapanowała cisza, Manuelita nie odezwała się ani słowem.

Gdy pochyliła się, aby zająrzeć baronowi w oczy spotkała się z jego magnetycznym wzrokiem.

Przymknęła więc swe oczy, które wkrótce przybrały jakiś szklany wyraz.

Manuelita powoli zasypiała.

Nordheim ją suggestionował. Nareszcie osiągnął swój cel.

Obejrzał się jeszcze raz i pochylił się nad śpiącą.

— Jaka ona piękna! — szeptał namiętnie. — Nigdy nie poczułem tyle miłości dla kobiety, jak obecnie. Ale muszę dopiąć celu. Ona musi pozostać moją, a prócz tego muszę zagarnąć majątkiem jej i Blackburna.

— Czy słyszysz mnie, Manuelito? — szeptał jej do ucha.

— Tak, słyszę! — odpowiedziała głosem zdławionym.

Baron tryumfował.

Widział, że ta piękna kobieta poddawała mu się, że nią zawładnął i, że będzie narzędziem w jego rękach.

Wiedział, że posiadał siłę suggestionowania słabych istot.

Znowu pochylił się nad Manuelitą.

— Odtąd będziesz inną, niż dotychczas — szeptał jej do ucha. — Znienawidzisz swego męża, a mnie, barona Falkenburga pokochasz całym sercem. Będziesz myślała tylko o mnie... Ja ci to rozkazuję!

Zadowolony wstał z ławki.

— Dotychczas udało mi się; teraz chodzi o to, aby nadal pozostawała pod wpływem mojej sugestii. O ile sobie przypominam, siła sugestii trwa tylko kilka dni. Ale to nie przeszkadza! Gdy tylko zauważę, że wpływ mój zmniejsza się, powtórzę eksperyment.

Naraz wyprostował się. Słyszał, że ktoś się zbliża.

— Ktoś nadchodzi, więc dobrze! Na dzisiaj mam dosyć! Muszę ulotnić się, ale przed tym obudzę ją.

Dotknął jej twarzy i dmuchnął jej w oczy. Poruszyła się.

— Żegnaj, kochanie! — wyszeptał baron, całując namiętnie jej usta. Po chwili znikł.

Manuelita otworzyła oczy. Gdzie ona się znajdowała, co się stało? W jaki sposób znalazła się na tej ławce?

Daremnie starała sobie przypomnieć o ostatnich wypadkach. Pamiętała tylko o tym, że mówiła z baronem, a reszta, jakby zginęła w niepamięci.

Naraz usłyszała odgłos kroków.

Mr. Blackburne zbliżył się w towarzystwie kilku panów.

Manuelita wstała i wyszła naprzeciw nich.

— Jesteś tutaj sama? — zapytał ją małżonek. — Gdzie baron?

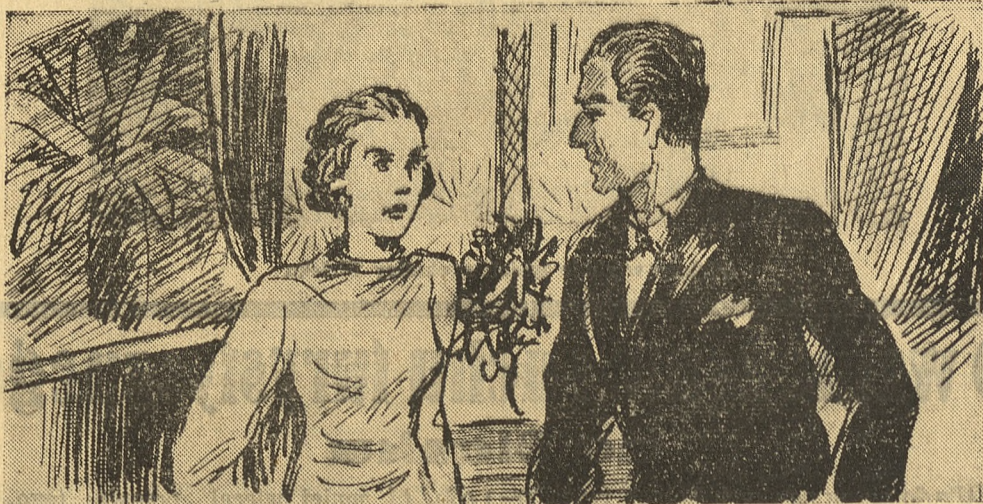
— Nie wiem, może wrócił do swego towarzystwa.

Dzierżawca podał żonie ramię.

— Nie, dziękuję! — rzekła.

Spojrzał na nią z zdziwieniem.

— Co ci jest?



Jesteś tutaj sama? — zapytał ją małżonek

— Strasznie mi gorąco! — odpowiedziała.

Manuelita nie poznawała samej siebie.

— Właściwie, co mam przeciwko niemu? — pomyślała.

Widziała w nim wszelkie ujemne strony. Nie podobały jej się włosy męża, przypuszczone siwizną, lekkie zmarszczki koło ust i oczu — wogóle czuła do niego jakiś wstręt.

Jak mogła ona, taka młoda, śliczna kobieta, pełna życia, wybrać sobie za męża takiego starca?

Nie mogła tego pojąć.

I naraz ujrzała przed oczyma duży ładnego, wysokiego, dumnego mężczyznę, o demonicznych oczach, zamorskiego barona Falkenburga.

Czuła, że tęskni za nim.

Daremnie go szukała. Nie było go nigdzie, ani przed pałacem, ani w parku.

Chciała pozostać sama, więc przedko pożegnała się z panami.

— Czy chcesz nas już opuścić, Manuelito? Może jesteś niezdrowa? — zapytał troskliwie mr. Blackburne i schwycił jej rękę.

Ze złością mu ją wyrwała.

— Nie, nie! Czuje się dobrze!

I szybko wbiegła po schodach.

Mąż spojrzał na nią zdziwiony.

— Co jej się stało? Zupełnie jej nie poznaję? — pomyślał.

Mr. Blackburn nie przeczuwał, że zły człowiek przed chwilą złamał jego szczęście.

ROZDZIAŁ 131. TRAGICZNA GRA.

— W ostatnich czasach nie powodziło się panu w kartach, panie baronie!

— Fortuna jest zmienna boginią. Nie wiem, czym ją obraziłem, mr. Davis.

— Tym, że pan obsadza walety. Niech pan obsadzi tym razem kierową damę — zaśmiał się James.

— W takim razie zastosuję się dzisiaj do pańskiej rady.

— A dlaczego stawia pan takie duże stawki?

— W tym tkwi właśnie czar gry. Gra mnie tylko wówczas interesuje, jeżeli idzie o stutysięczne stawki. Dziś zaś gra będzie emocjonująca.

James wszedł razem z baronem do sali gry.

Na sali panował gorączkowy ruch.

Wszyscy stali naokoło stolika, przy którym siedział dzierżawca, trzymający bank i baron, który spokojnie zdejmował karty.

Baron usłuchał młodego Amerykanina i ciągle stawiał na kierową damę.

Ale wciąż przegrywał.

Naraz panowie odstąpili i pani Blackburne usiadła obok swego męża.

— Przypuszczam, że mogę przyjąć tę stawkę — rzekł nareszcie. — Wtedy nawet, gdy przegram nie może być mowy o rozbiciu banku, jestem bardzo bogaty, panie baronie.

Ten zagryzł wargi.

— Niech się pan namyśli, wszak tu idzie o pański majątek, pan może jeszcze cofnąć swoją stawkę.

— Nie, nigdy nie cofnę! — zawołał baron.

— Jeśli tak, to żałuję bardzo, panie baronie — rzekł mr. Blackburne — ale pozwalam sobie dać panu inną propozycję: bank stawia cztery miliony przeciwko takiej sumie; jeżeli wygram, to postawię jako rewanż osiem milionów przeciwko pozostałym pańskim 4 milionom, a jeżeli pan wygra, to żądam od pana, abyś postąpił w ten sam sposób.

— Dobrze, zgadzam się! — odpowiedział baron. Zapanował dziwny spokój; goście bali się nawet oddychać.

Bankier otworzył kartę i baron... przegrał.

— Teraz ja otworzę kartę! — zawołała Manuelita. — Wszak mi pozwolisz? — rzekła, zwracając się do męża.

Ten ponuro skinął głową. Spostrzegł spojrzenia, które zamieniała z baronem.

Piękna kobieta wyciągnęła rękę i powoli otworzyła kartę.

Padła kierowa dama.

Baron wygrał te miliony.

— Łaskawa pani przyniosła mi szczęście! — rzekł grzecznie do mrs. Blackburne.

Bankier skończył grę i wraz z żoną opuścił salę gry.

Milcząco skierowali się do swego prywatnego mieszkania.

Otworzył drzwi.

— Wejść! — rzekł do małżonki ostro. Nerwowo przeszedł się kilka razy po pokoju, gdy naraz zwrócił się do swej żony.

— Strata 4 milionów jest dla mnie blagostką; ja szybko sobie powetuję, ale zauważyłem coś takiego, że chcę cię poprosić, abyś mi to wytłumaczyła.

Stał przed nią.

— Dzisiaj wieczorem zauważyłem spojrzenie, które rzuciłaś na barona i które nie uchodzi mężatce. Powiedz mi, co to było?

— Nie rozumiem cię! — rzekła Manuelita. — Czy jesteś zazdrosny?

— Dotychczas nie miałem powodu ku temu — rzekł mr. Blackburne twardym głosem — ale teraz chcę o wszystkim wiedzieć. Proszę cię, abyś się wytłumaczyła. Spostrzegłem również, że wczoraj wieczorem siedziałas sama na ławce — a przedtem bawił przy tobie baron. Z spojrzenia twego zauważyłem, że działacie w ścisłym porozumieniu.

Milczała.

— Może mi odpowiesz — zawołał mr. Blackburne i schwycił Manuelitę za ramię, zmuszając ją do wstania.

Gdy wstała oburzona, coś upadło na podłogę i gdy chciała pochylić się, aby podnieść, Blackburne z niezwykłą zwinnością uprzedził ją.

Podniósł z podłogi kartę. Była to dama kierowa.

— Co znaczy ta dama kierowa? — Teraz rozumiem! — krzyczał, jak o szalaty. — Podła kobieto, wiarołomna żono, teraz przekonałem się, że działasz w porozumieniu z twoim kochankiem!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bankier wahał się

LICZBA KATOLIKÓW W CHINACH PRZEKROCZYŁA 3 MILIONY.

Według danych rocznika Misyj katolickich w Chinach liczba katolików w tym kraju przekroczyła w roku ubiegłym cyfrę 3 milionów dusz, przy czym oznacza to przyrost 115.336 dusz t. j. o 19 tysięcy więcej niż w roku poprzednim. Jednocześnie liczba duchowieństwa misyjnego w Chinach wzrosła o 243 nowych kapłanów, z czego 88 jest pochodzenia krajowego. Pierwszy milion wyznawców osiągnął Kościół katolicki w Chinach w r. 1907, drugi w r. 1920. Wojna światowa a następnie ciągły niepokój w kraju ujemnie wpływał na postęp akcji nawracania w ciągu ubiegłych lat szesnastu. Stosunki te poprawiły się znacznie dopiero w kilku ostatnich latach głównie dzięki biskupom pochodzenia chińskiego, silnemu rozwojowi Akcji katolickiej oraz znacznej akcji społecznej, rozwijanej przez misje a tak potrzebnej dla tego kraju. W ubiegłym roku stacje sanitarno misyjne udzieliły 9 milionów bezpłatnych porad lekarskich, t. j. o cały milion więcej niż w r. 1935.

KAPELUSZE STOSOWANE NAPOLEONA

Odbyla się licytacja jednego z kapeluszy trójróżnych Napoleona, który sprzedano za 22 tys. franków. Podobno cesarz nosił ten kapelusz na wyprawach wojennych i miał go na głowie w czasie bitwy pod Sławkowem (Austerlitz). Najszacowniejszy z kapeluszy Napoleona znajduje się jednak na zamku Fontainebleau, przechowywany w gablocie. Gdy w zamku tym Napoleon podpisał akt abdykacji, opuścił zamek w zburzeniu z gołą głową który tam pozostawił, był ostatnim, a kapelusz, który Bonaparte nosił jako cesarz.

KRÓL ANGIELSKI A... BRODA.

Ostatni zeszyt „New Review” pisze, że gdyby obecnie król zapuścił brodę, stałby się jeszcze bardziej podobny do swego ojca i tym powiększył swą popularność (sic!). B. król Edward VIII był przeciwnikiem tej „ozdoby twarzy”. Kiedyś z okazji przeglądu „Yeomen of the Guard” powiedział: A man does not need whiskers to be a good soldier (Broda nie jest potrzebna, aby być dobrym żołnierzem).

Obecnie jednak gwardia powraca do brody i wąsów.

STRZELAJĄCE TEKİ

Banki amerykańskie wyposażały swych inkasentów w „aktualną” na tamtych gruncie nowość: teki, które strzelają! Aby ochronić inkasentów przed napadem rabusiów i uratować zawartość pieniężną teki, zaopatrzył wynalazca teki w automatyczny przyrząd, który działa jak straszak, dając cztery głośne strzały i wydzielając potem gęste kłęby dymu. Rozumie się samo przez się, iż złodziej, który wyrwał inkasentowi tekę i pędzi ze zdobyczą, staje się sam z kolei łatwą zdobyczą dla gonzących go policyjantów.

DYPLMATYCZNY POCIĄG Z PROWINTANTAMI

Mr. J. Davis przejeżdżał w tych dniach z Anglii przez Rygę, udając się na placówkę dyplomatyczną do Moskwy. Pociąg ambasadora składał się z 12 wagonów, z których większość naladowana była artykułami spożywczymi. Mr. J. Davis dobrze zaopatrzył się na czas swego urzędowania w Moskwie. Podobno po wyczerpaniu się zapasów, przybyć ma do Moskwy nowy specjalny pociąg żywnościowy. Utrzymaniem zapasów w stanie świeżym zajmuje się specjalny kuchmistrz, przydzielony do ambasady.

Zabił siekierą ojca Wyroknął syn skazany na 5 lat więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie toczył się sensacyjny proces przeciw Janowi Bialeckiemu ze wsi Magdalenka, gm. Rozpęza, oskarżonemu o zamordowanie siekierą ojca.

To sprawy przedstawia się następująco: Bialecki otrzymał od swych rodziców kilkanaście morgów ziemi pod warunkiem, że zbiór z dwóch morgów otrzymają jego rodzice. Miało to trwać do śmierci starych rodziców.

Młody Bialecki nie był zadowolony z takiego stanu rzeczy i na tym tle były ciągłe kłótnie między ojcem a synem, które zazwyczaj kończyły się groźbami: „czekaj stary, ja cię zabiję”.

We wrześniu ub. roku pomiędzy synem Janem, a matką jego powstała kłótnia o

Pińsk, w styczniu.

Jedziemy „kołoblem”. Wóz niemiłosiernie skacze po wybitych koleinach.

— Dlaczego nie skręcić, bokiem dobra droga? — pytam furmana, miejscowego chłopca.

— Hetak lepszy, panoczku, nie treba dumaty.

Rzeczywiście. Koń ciągnie, niech on myśli... koleiny są dla kół. Chcesz jeździć po polesku, musisz się z tym zgodzić, szanowny przybyszu. Tradycyjna logika Poleszuka jest niezbita. W około kraj niski, równinny. Horyzont poszarpany ścianami lasów, łąki pod lodem, gdzieś jakieś wyspy, na nich rzędy chat... To wieś poleska.

Są i inne wioski. Kilkadziesiąt „futorów”, porozrzucanych na większej przestrzeni, bez drogi, bez planu. Domy na fundamentach z wysokich palów, niby obronne sadyby naszych praociów. Jedziemy przez taką wieś koło najbliższej, nieco większej chaty, kilkanaście oszroniałych sani. Co to być może? Za chwilę wiemy wszystko. Gro-

mała dzieci wybiega na skape podwórze, z hałasem wsiada do san i sanek i odjeżdża po zamierzonych błotach do domów. Szkoła. Biedny nauczycielu kresowy. Gdy ta działość odjedzie, zostaniesz sam na długie godziny pośród łąk, pokrytych grubo lodem. Gdzieś z pod lasu wyziera zgarbiony domek leśnicówki, tu i ówdzie błysnie bielona kopuła cerkwi, których tu jest bardzo dużo.

Wioska. Chaty — razem z oborami, częściowo bielone. Środkiem siola wysypała droga, bokami próby drewnianych chodników. W opłotkach — ludzie w łapciach — Poleszucy.

Sołtys, młody człowiek, rezerwista w mundurze: — To tak, proszę pana — mówi po polsku — my tę drogę szykujemy do chodników. Tera robota ustała. Mróz. Gromada zrobiła wszystko szarwarkiem. I rowów my też nakopali i osuszyli kawał błota.

— Czy to tylko u was?

— Gdzie tam. Wszędzie, panie. A teraz

nim mróz złapał, bieliliśmy chaty, bo takie prawo wyszło. Niektórych domów szkoda, bo to stracą wygląd...

Przyłącza się grupka ludzi.

— A tę drogę z okrągłaków, kto zrobił?

— pytam.

— Niemcy zrobili! Niemiec przykazał,

bił w mordę, muzykę zrobił! Starsi zaczynają chwalić porządki okupantów, młodzi się buntują. I na dalekim Polesiu odczuło silną rękę germańskiego najeźdźcy.

W chacie sołtysa schludno. Pęk papierosów na stole.

— Kto tu jeszcze czyta gazety?

— Nauczyciel i „batiuszka” (pop), więcej nikt.

W innych chatach z higieną gorzej. Jedna izba, zamiast kuchni chlebowy piec, brak łóżek, gdzieś jakaś pryzca. Śpią wszyscy w budowanej zgodzie „na zapiečku”. Kobiety wyrabiają przepyszne wzorzyste ręczniki. Ręcznik taki kosztuje 3 złote. Szkoda tylko, że te wyroby, bogate w jakość, uchoższe są w ilość. Ręcznik zdobył pierwszeństwo, doszedł do kunsztu. Bo też do wszystkiego się przyda: jako przydane (wiano) córce do cerkwi i na krzyż mogiły.

Dziwne wrażenie robi wieczorem las krzyżów, okrytych ręcznikami na cichym, wiejskim cmentarzu. Zwłaszcza gdy wiatr mroźny zawodzi przeciągle. Ręczniki łopocą, migają w słońcu — wyglądają jak przelot białych duchów. A cmentarzy moc, biednych, nieogrodzonych w szczerym polu, lub w cieniu sosen. Każda wioska ma swój własny.

Poleszuk jest dziwnie zabobonny. Przesąd kwitnie niejednokrotnie przez samą ludność niezrozumiałą. Znaczenia tyczek i bali, składanych na grobach, nikt już nie potrafi wyjaśnić, albo wyjaśniają różnie: żeby nieboszczyk nie uciekł, albo że to taka tyczka, którą brano miarę na trumnę. Guśta tu panują niepodzielnie...

Jednak najciekawsze na Polesiu to to właśnie swobodne istnienie obok siebie dwóch różnych kultur: nowej, wszechpłanej tu i całego ogromu ciemnoty. Nigdzie bodaj światło nie robi takich postępów, jak na Polesiu i nigdzie równocześnie nie widzi się takiego zacofania.

Mimo olbrzymich postępów gospodarczych, z dobrobytem b. słabo. Wiekowe zaniedbanie i warunki geograficzne zrobiły swoje. Praca nad przebudową wsi trwa. Czuja jej ciężar nauczyciel i instruktor rolny.

Monotonny jest dzień Poleszuka, jak monotonna jego kraina. Nie inne są i pieśni. Długo wieczorem płyną smętne, przeciągłe. Gdy mrok zapadnie, błyszczą czerwone światełka w chatach, przy rozpalonym piecu zasiada poleszucka rodzina i na opowieściach dziwnych przy kołowrotkach i na sporządzaniu łapci upływają długie godziny wieczoru.

P. W.

Rozwodowe skandale Hollywoodu

John Barrymore rozwodzi się po raz czwarty

Małżeństwa aktorów filmowych mają trwałość marcowego śniegu. Zartobliwe powiedzenie jednego z publicystów amerykańskich, wyszydającego częste rozwody wśród sław Hollywoodu, sprawdziło się całkowicie na znanym artyście filmowym, Johnie Barrymore, który niedawno ożenił się z sławną gwiazdą ekranu L. Barrie. Jest to czwarta żona artysty. Po kilku tygodniach miodowych, rozczarowana artystka wniosła wniosek o skargę rozwodową, w której jako główny zarzut podała brutalność męża. L. Barrie skarży się, że John Barrymore lżył ją w

najohydniejszy sposób, posuwając się nawet do bicia jej w publicznych miejscach. Wypadek jawnego znęcania się nad artystką miał m. in. miejsce w restauracji „Trocadero” w Los Angeles. Jedyłą przyczyną brutalności Johna Barrymore miała być, według zeznań L. Barrie, zazdrość na tle zawodowym. Artysta rzekomo nie mógł znieść tego, że gra jego żony przyćmiewa rolę w filmie. L. Barrie w skardze swej domaga się przyznania jej odpowiedniego odszkodowania oraz zasądzenia od Barrymore kosztów sądowych i adwokackich w wysokości 10.000 dolarów.

ZA RYBĘ — WSTĘP DO KINA.

W miejscowości Bethel na Alasce istnieje kino, które nie ma równego sobie na świecie. Władzą są Eskimosi, którzy uczęszczają na obrazki nie za pieniądze, lecz oplacają wstęp w towarze.

Eskimosi przynoszą ze sobą ryby i niml oplacają bilet do kina. Prasa kanadyjska opisuje charakterystyczną scenę, jaka codziennie rozgrywa się przed kinem. W ogonku przed kasą stoi rząd Eskimosów, dzwigając pod ramionami lososie i inne ryby. Za okienkiem kasjera znajduje się magazyn, w którym składa się należność za bilety kinowe. Ryby po rozszeregowaniu wędrują na targ do najbliższego miasta podbiegunowego. Dzienniki kanadyjskie przedstawiają barwny obrazek z Bethelu. Publiczność nie ma specjalnych gustów i odbywające się raz w tygodniu seanse filmowe cieszą się pełnym powodzeniem.

ZAWODOWY BUDZICIEL ŚPIĄCYCH.

W Londynie w jednej z dzielnic robotniczych istnieje człowiek, uprawiający rzadki a może jedyny zawód budzenia ludzi. Wstaje on o godzinie 1-ej w nocy i kolejno budzi piekarzy, kolejarzy, stróżów, mleczarzy a wreszcie policjantów. Miesięczna pensja pana Juarda jest bardzo nierówna i wpływa czasem w górę, a czasem w naturalnych, jak pleczywo, żywność i t. d.

W wywiadzie z jednym z przedstawicieli pism angielskich, Juard żali się na liczne przeszkody, jakie natrafia w pełnieniu swego obowiązku. Zimą, gdy silny mróz przykrywa wszystkie do łóża, musi on użyć wszystkich sił, by wydobyć ludzi z pod pierzyn. Mimo to stali jego kłenel mają do niego większe zaufanie niż do budzika. Na jego barkach spoczywa odpowiedzialność za punktualne obudzenie setek osób i ich rodzin, podążających we wczesnych godzinach do zajęć służbowych.

Działalność P. C. K. w Rybniku w ub. roku

Polski Czerwony Krzyż, Koło w Rybniku, sporządził sprawozdanie z działalności za rok ubiegły. Koło miało przede wszystkim na oku prace związane z organizowaniem i przygotowaniem pogotowia sanitarnego ludności. Na terenie okręgu rybnickiego szkolono drużyny ratowniczo-sanitarne, urządzono kursy dla siostr pogotowia sanitarnego, wysyłano dzieci rodzin ubogich na kolonie letnie.

Oddział rybnickiego P.C.K. utrzymuje w Rybniku Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem, Przychodnię Przeciwweneryczną, nadto opiekuje się Przychodnią Przeciwgruźliczą i Sierociniec.

Na terenie całego oddziału rybnickiego P.C.K. istnieje 9 kół w poszczególnych wioskach i miastach, które łącznie z Kołem w Rybniku składają się z 1.740 członków rzeczywistych i 2.258 członków wspierających. Prezesurę sprawuje dr. Pietrykowski.

Z całego powiatu rybnickiego wysłano 115 dzieci do Rabki-Zdroju na kolonie lecznicze. Pod opieką Stacji nad Matką i Dzieckiem pozostało 352 dzieci z 1935 r., w r. ub. zaś zapisano 249 dzieci. Z Poradni Przeciwwenerycznej korzystało w ub. r. ogółem 143 chorych, z których w końcu roku wypisano jako wyleczonych 105.

Stan finansowy koła rybnickiego P.C.K. przedstawia się następująco: przychody łącznie z kolami powiatowymi wyniosły 45.758 zł., rozchody zaś 38.510 zł.

(k)

Ujednolajnienie czasu otwarcia restauracji łódzkich

Na terenie Łodzi szereg poważniejszych lokali publicznych (barów, restauracji) posiadało do dnia 31 grudnia br. uprawnienie do otwarcia lokali do godz. 2-giej w nocy. co dało możność zatrudnienia dodatkowego personelu.

Władze starościńskie od dnia 1 stycznia br. zniósł ten przywilej, ograniczając czas otwarcia lokali wyłącznie do godziny 24-tej. Ponieważ zabiegi, prowadzone przez zainteresowanych, nie odniosły pożądanego skutku, obecnie właściciele wypowiedzieli pracę zbędnym pracownikom. (el)

drzewo. Nikczemny syn pełnił matkę, która upadła, odnosząc dotkliwe potłuczenia. W obronie żony stanął ojciec Bialeckiego. Rzucał się on z cepami na syna, chcąc go uderzyć, jednak młody Bialecki chwycił szybko

siekierę i zadał nią ojcu śmiertelny cios w brzuch. Jakub Bialecki, po przewiezieniu do szpitala w Piotrkowie, zmarł.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Jana Bialeckiego na 5 lat więzienia.



Do portu w Kilonii zawiał w tych dniach jeden z kutrów rybackich pokryty grubą powłoką lodową.

Kismet! Tak chce Allah!

Ostatnie dni panowania Abdul-Hamida

W ostatnich międzynarodowych datach zawiś nad aeropagiem genewskim cieni półksiężyc, wywołany niezafatwym jeszcze zatargiem o należący dawniej do Turcji, a dziś wcielony w granice państwa syryjskiego, w większości przez Turków zamieszkały okrąg Aleksandrety.

Polityczne znaczenie tego konfliktu znalazło na łamach prasy szerokie omówienie. Pozostawiając kwestię tej jej dalszemu biegowi, cofniemy się o kilka lat wstecz do tej przełomowej chwili, w której wśród wałk wewnętrznych rodziła się nowa Turcja, której obecny jej wódz, Kemal-Ataturk nadać miał nowe organizacyjne formy i uczynić z niej element konstruktywnej siły w systemacie międzynarodowym.

Rok 1909. Państwo tureckie, na czele którego stoi najkrwawszy tyran, jakiego znają dzieje nowożytne, Abdull Hamid wstrząsana jest gorącą rewolucyjną. Jeszcze zdaje się, że dawny porządek rzeczy zwycięży. W dniu 13 kwietnia 1909 roku wybucha w Istambule kontrewolucja, wzniecona przez elementy zachowawcze, wierne Islamowi i jego najwyższemu przedstawicielowi, skierowana przeciwko młodotunkom, których armie po opanowaniu Saloniki maszerują na Konstantynopol. Przed parlamentem zjawia się grupa oficerów, której przewodzą duchowni i manifestacyjnie strzela w powietrze. Ministrowie podają się do dymisji, a parlament przyrzuca odąd kierować się w swych uchwałach zasadami Koranu.

Chwilowy tryumf, który przedłużył agonie sultanatu o dni 12.

Już 23-go armia marszałka polnego Mahmuda Szefket-Paszy stanęła pod Konstantynopolem, w dwa dni później zgromadzenie narodowe, zebrane na jednym z przedmieść, pod osłoną armii powstańczej uchwaliło detronizację Abdull-Hamida.

W tym samym dniu, było to w piątek, sultan, jak zwykle, celebrował w meczecie „Hamidie“ z całym przepychem dworskim „salamlik“, uroczyste nabożeństwo piątkowe.

Od pałacu sultańskiego do meczetu ciągnął się długi szereg wspaniałe umundurowanych żołnierzy z bagnietami na karabinach, strzegących drogi, którą przejeżdżał orszak sultański. W powozie sultańskim na przeciw swego władcy zajął miejsce wielki wezyr, Tewfik-Pasza. Wszystko odbywało się, jak w czasie pokoju.

Sądząc z przepychu dworskiego i spokoju, jaki zachowywali najwyżsi dostoj-

nicy dworu, nikt by nie był przypuszczał, że było to ostatnie nabożeństwo, celebrowane przez sultana.

24 kwietnia partia sultana była ostatecznie przegrana. Armia młodoturków obsadziła miasto. Na ulicach toczyły się jeszcze ostatnie walki. Bohatersko, za Islam, za wielkość dawnej Turcji ginęli najmłodsi wyznawcy proroka, uczniowie szkoły teologicznej, krwią pieczętując prawdę, wpajane im od wczesnego dzieciństwa.

W pałacu sultana — zamieszanie. Eunuchowie, służba, urzędnicy dworscy, wszystko to się gdzieś zapodziało. Wysocki dostojnicy dworscy oczekują w więzieniu dalszych swych kolei. Kobiety z haremu sultańskiego wywieziono do pałacu w Top Caru, gdzie po skończonej rewolucji odbiorą je rodzice. Ulicami Pery snuje się beznamiętny orszak 800 najbliższych sług sultana. W olbrzymim opuszczonym pałacu sultan w otoczeniu najbliższych czeka na... spełnienie się losów.

Jednemu z sekretarzy sultana, w tej chwili bardziej podobny do bezbronnego starca, niż do niedawno potężnego władcy, przywołał każe swego najmłodszego syna, Abdulla-Rahmana. Na twarzy sultana maluje się ostatnie postanowie-

nie. Tak jest, razem z synem umrze za Islam.

27 kwietnia sekretarz osobisty sultana zgłasza przybycie delegacji, złożonej z trzech osób.

— Czegoż oni chcą ode mnie? — grzmi sultan. — Powiedz im, że pierwszemu, który odważy się przestąpić próg, strzelę w łeb.

Sekretarz ostrzega delegatów, przywódcę delegacji, gen. Essad-Pasza odparł jednak chłodno:

Powiedz sultanowi, że i my mamy broń.

Gdy weszli, wstał szybko i poszedł ku nim, pytając groźnie:

— Czego chcecie?

Delegaci schylają głowy.

— Przybywamy w imieniu narodu, który uchwalił złożenie z tronu waszej wysokości. Zgromadzenie narodowe gwarantuje jej pełne bezpieczeństwo życia, jak i wszystkim członkom rodziny.

Groźący jeszcze przed chwilą sultan poddaje się pokornie woli dziejów.

Jestem niewinny! — mówi — Cóż mam robić! Kismet! Allah tak chce!

Tak się skończyło panowanie najokrutniejszego tyrana Bliskiego Wschodu. Tak się kończy większość tyranii.

Kismet!



Raj dla narciarzy.

Z bliska i z daleka

WOLNIEJ OBRACA SIĘ ZIEMIA...

Obliczenia dokonane we wszystkich obserwatoriach świata dowodzą, że obrót ziemi ulega stale cięgiemu zwalnianiu. Zwolnienie obrotu jest minimalne, bo na sto lat zaledwie kilkunasto sekundowe. Przyczyną tego zjawiska — twierdzą uczeni — jest przyływ i odpływ oceanów, które obrót ziemi hamują.

ODNALEZIONO SZKIELET BAVARDA

W klasztorze w Grenoble odnaleźli archeolodzy resztki doczesne sławnego rycerza i bohatera legend francuskich, Bayarda. Szkielet znajdował się, w nawpół zburzonej kaplicy, w zbutwiałej trumnie drewnianej. Zidentyfikować szkielet udało się na podstawie znajdujących się jeszcze i jako tako zachowanych dokumentów, spisanych na pergaminie.

ZAGROŻONA DATA KORONACJI

Uroczystości koronacyjne pary królewskiej, króla Jerzego VI i królowej Elżbiety, władców W. Brytanii, są zagrożone, jeśli chodzi o datę pierwotnie wyznaczoną na maj. Przyczyną jest choroba księcia Connaught, wuja króla Jerzego VI. Książę liczy 87 lat. W razie gdyby sędziwy ks. of Connaught uległ chorobie, uroczystości musiałyby być odłożone na 6 miesięcy, gdyż taki termin żałoby dworskiej przewiduje ceremonial, jeśli chodzi o osoby, należące do rodziny Windsor.

WYKONANIE WYROKU ŚMIERCI PRZY POMOCY KOMORY GAZOWEJ

Według wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie niebawem po raz pierwszy na świecie przy pomocy komory gazowej straconych kilka osób, oskarżonych o zamordowanie rolnika Briedisa.

WIELKA KATASTROFA AUTOBUSOWA.

W południowej części Florydy wydarzyła się wielka katastrofa komunikacyjna. Autobus, w którym znajdowało się 29 osób, sunął z nasympu do morza. Z 29-ciu pasażerów zdołano uratować tylko 6-ciu, a reszta t. j. 23 utonęła.

PO CO KUPOWAĆ, KIEDY MOŻNA WYPOŻYCZAĆ?

W Nowym Jorku powstało przedsiębiorstwo wypożyczania koszul, które na podstawie kontraktu abonamentowego z terminem rocznym dostarcza każdemu ze swoich abonentów 3, 4, 5 i więcej koszul za opłatą tygodniową: 50, 65, 80 centów. Firma robi dla każdego koszule na miarę i zaopatruje je w nazwisko abonenta, tak, że zamiana jest niemożliwa. Co tydzień koszule są zabierane do pralni i czyste, wyprasowane odsyłane zostają do domu. Opłata abonamentowa obejmuje również koszty ew. cerowań, naprawy i t. p. Nowy ten rodzaj wypożyczania bielizny jest, właściwie mówiąc, wariantem wypożyczania bielizny stołowej, które funkcjonuje już w Nowym Jorku od kilku lat. Nowe przedsiębiorstwo posiada już w Nowym Jorku 2.000 stałych klientów.

NAJSTARSZA KOBIETA W POLSCE.

Jest nią chyba mieszkanka wsi Łyszczyca na Polesiu Justyna Prygodziez, urodzona w r. 1817. Liczy ona za tym obecnie 118 lat życia. Cieszy się do dziś względnie dobrym zdrowiem, nie używa okularów i ma normalny słuch. Długowieczność, jak twierdzi, zawdzięcza dużemu spożyciu ryb, których wielka obfitość jest na Polesiu.

10-letni chłopiec zmarł na ławce w Łodzi

W skwerze na Starym Rynku w Łodzi przechodnie znaleźli leżącego na ławce małego chłopca, jak się później okazało, 10-letniego Zygmunta Szymańskiego, który nie dawał oznak życia. Szymański, jak stwierdzono, przybył do Łodzi ze swą matką z powiatu łaskiego, która poszukiwała pracy. Matka zostawiła na chwilę syna, który zmęczony położył się na ławce na mrozie i był-

by niewątpliwie zmarł, gdyby nie pomoc przechodniów.

Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził u chłopca całkowite odmrożenie nóg i palców u rąk tak, że zachodzi konieczność amputacji.

Chłopca w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. (el)

Śmierćelne zafrucie gazem

Tragiczna śmierć starca i jego wychowanczy

Jak już krótko donosiliśmy, policję cieszyńską zawiadomiono, iż 76-letni majster szewski Józef Blatton, zamieszkały w Cieszynie przy ul. Michejdy 4, w ciągu całej doby nie opuścił swego mieszkania.

Policja wylałama drzwi i znalazła w łózkach Blattona i jego 33-letnią wychowanicę Marię Roettel bez przytomności. W mieszkaniu da-

wał się odczuwać ostry zapach gazu. Wezwany natychmiast lekarz stwierdził u obojga zatrucie gazem świetlnym. Zatrutych przewieziono do szpitala, gdzie Blatton zmarł w tym samym dniu, a jego wychowanicę nazajutrz. Obydwoje nie odzyskali przytomności.

Początkowo przypuszczano, iż zachodzi tu wypadek podwójnego samobójstwa, później jednak stwierdzono, że rury gazowe, znajdujące się bezpośrednio pod oknami mieszkania, pękły wskutek silnego mrozu i że gaz ułatniał się przez uszkodzony mur do piwnicy, a stąd do sypialni. Okazało się dalej, iż Blatton i jego wychowanicę już w piątek położyli się do łóżek, obawiając się grypy. Ta ostrożność stała się przyczyną ich śmierci. (d)

Kolejarz wypadł z pociągu

Na stacji kolejowej Chojny wypadł z pociągu kolejarz, 28-letni Henryk Brożyna. W czasie długiej podróży kolejarz zmarł i straciwszy przytomność, wypadł na tor, odnosząc ogólne obrażenia ciała.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Brożynę w stanie ciężkim do szpitala. (el)

Czy zarząd miejski w Łodzi został zafrudrowany?

Do Łodzi nadeszła z Warszawy wiadomość, jakoby władze centralne miały zatwierdzić nowe prezydium na okres 1-roczonej próby.

Ile jest w tym prawdy, trudno jest nam ustalić. Notatkę powyższą podajemy z obowiązku dziennikarskiego. (el)



„Duchowny“ jednej z licznych sekt amerykańskich, widząc malejącą z dnia na dzień liczbę wyznawców, spalił bieliznę na znak protestu przeciwko jej lekceważeniu. Czy to wzruszyło niegłęboko „owieczki“ — niewiadomo.



Bagnista puszcza nad ujściem rzeki Mississippi



NA SKOCZNIACH NARCIARSKICH

Polski - Niemiec - Austrii - Węgier i Czechosłowacji

— Bańska Bystrzyca. W sobotę rozpoczęły się w Bańskiej Bystrzycy tegoroczne mistrzostwa narciarskie Czechosłowacji, w których startuje również silna ekipa narciarzy jugosłowiańskich. W pierwszym dniu odbył się bieg sztafetowy 4×10 km. przy udziale 15 sztafet. Pierwsze miejsce zajęła sztafeta Czechosłowacji w składzie: Musil, Michalek, Simonek i Nowak w czasie 2:20,08 godz. Na drugim miejscu uplasowała się Jugosławia w składzie: Knapp, Klančnik, Zemba i Smolej w czasie 2:23,37 godz.

W niedzielę odbył się konkurs skoków, przy czym najlepsze wrażenie pozostawili Lahr (H. D. W.), mając skoki 63 mtr. Nostak (Jugosławia) 60 i 61 mtr. Steinhilber 59 mtr. Wrona 53 mtr. Szczegółowe wyniki ogłoszone zostaną dopiero w poniedziałek.

— Garmisch Partenkirchen. Na zakończenie międzynarodowego tygodnia sportów zimowych odbył się na skoczni olimpijskiej konkurs skoków przy udziale najlepszej klasy europejskiej. Z zaskakowaniem oczekiwano na pojedynek pomiędzy Birger Ruedem i znajdującym się obecnie w doskonałej formie skoczkiem austriackim Bradlem. Bradel jednak w konkurencji seniorów, wskutek zbyt długiego podenerwowania się, miał oba skoki z upadkiem, przy czym długość ich wynosiła 82 mtr.

Konkurs skoków wygrał Rued skokami 77 i 82 mtr. 2) Sirenden, skoki 74, 78. 3) Haselberger (Niemcy) skoki 73, 75. 4) Marr (Niemcy) skoki 76, 75. 5) Stoll, skoki 73, 73. W konkurencji skoków juniorów, Bradel jednak zajął pierwsze miejsca skokami 78, 81 mtr.

— Schel (Austria). Mistrzem narciarskim Austrii został Kralinger, uzyskując notę 294,21, przed Maierem, notą 292 pkt. Bieg 18 kilometrów wygrał Küstinger z czasem 1:19,05.

— Gallyatető (Węgry). Mistrzostwa narciarskie Węgier zorganizowane w ciągu soboty i niedzielę przy dużym zainteresowaniu publiczności, dały następujące wyniki. Bieg 17 km wygrał Paloni z czasem 1:15,49, przed Csiklem 1:17,31. Mistrzynią biegu zjazdowego została hrabina Szapari.

ROZDANIE NAGRÓD ZWYCIĘZCOM W WIŚLE

W niedzielę wieczorem odbyło się w Wiśle rozdanie nagród zwycięzcom narciarskich mistrzostw Polski. Br. Czech, narciarski mistrz

OSIEMNASTKA NARCIARSKA MIĘDZYNARODOWA W GARMISCH

Garmisch Partenkirchen: W niedzielę rozegrany został w Garmisch Partenkirchen bieg narciarski na 18 km. otwarty i do kombinacji norweskiej, w konkurencji międzynarodowej.

Zawody odbyły się przy padającym deszczu i temperaturze 3 st. powyżej zera.

Startowało 38 zawodników. Pierwsze miejsce zajął mistrz Niemiec w kombinacji norweskiej na r. 1935, Norweg Sigurd Roen w czasie 1:05:59 godz. przed mistrzem Niemiec na rok 1936 — Willem Bognerem (Niemcy) 1:07:35 godz.

Dalsze miejsca zajęli: 3) Foside (Norw.), 4) Busterud (Norw.), 5) Seeweg (Niemcy), 6) Lochbichler (Niemcy).

ZA PRZYKŁADEM POLSKI — FRANCUSKI POCIĄG RAIDOWY.

Nasze pociągi turystyczno-narciarskie, biegnące dookoła Karpat, pozyskały sobie tak wielki rozgłos zagranicą, że inne państwa rozpoczęły próby organizowania takich właśnie pociągów, dających możliwość turystom w najlepszych i najdogodniejszych warunkach zwiedzenia najciekawszych ośrodków zimowych kraju. Obecnie pierwszy pociąg raidowy organizują Francuzi w dniach od 6go do 15-go lutego w Pirenejach Centralne. Francuzi propagują swój pociąg jako „wielką nowość”!

— Orlewiec zdobył tytuł akademickiego mistrza Polski w Krynicy, zajmując pierwsze miejsce w kombinacji przed Norwegiem Eien Nilsen.

Udała rewia sokola

w Poznaniu

W szalenie wypełnionej wielkiej sali Domu Rzemieślniczego w Poznaniu odbyły się w niedzielę międzydzielnicowe zawody gimnastyczne drużyn sokolich.

Poza licznymi ćwiczeniami, w których dominowała drużyna młodzieży z Warszawy, odbyły się ćwiczenia w konkurencji seniorów. Pomorze oraz w konkurencji juniorów. Poznań — Warszawa. Drużyna poznańska zwyciężyła 200,45 punktami nad drużyną pomorską, która uzyskała 186,20 punktów. W konkurencji młodzieży wyróżniała się pod względem

Polski, otrzymał nagrodę przechodnią im. marsz. Piłsudskiego i puchar. Marusz A. otrzymał nagrodę huty „Pokój”, St. Marusz — nagrodę Związku Koksowni, zwycięzca biegu otwartego Nowacki — nagrodę huty „Pokój”. Wicemistrz Polski, Czepczor — nagrodę

Państwowych Zakładów Zamkowych w Cieszyńcu. Poza tym St. Marusz, zwycięzca w skokach otwartych, otrzymał puchar firmy „Lignoz”, a zdobywca drugiego miejsca Br. Czech, puchar śląskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Finale mistrzostw tenisowych Niemiec Piękny sukces Jędrzejowskiej

W niedzielę zakończone zostały w Bremie międzynarodowe mistrzostwa Niemiec w tenisie, rozgrywane w hali krytej. Rozgrywki finałowe dały wyniki:

w grze pojedynczej panów von Cramm pokonał Henkla 6:4, 6:1, 3:6, 6:3;

w grze pojedynczej pań Sperling wygrała z pogromczynią Jędrzejowskiej, Niemką Zehden 6:1, 6:2;

w grze podwójnej panów para Cramm — Henkel pokonał zespół Fischer — Metaxa 6:2, 6:4, 6:4;

w grze mieszanej para Sperling — Henkel wygrali bez walki, wobec niestawienia się na korcie pary przeciwników. Angielka Yorke nie mogła startować z powodu kontuzji.

Wreszcie w grze podwójnej pań para Jędrzejowska — Zehden pokonała parę Sperling — Yorke 6:0, 6:2.

Pogoń pokonana dopiero po dogrywce Kalosze na torze lodowym

W eliminacjach do hokejowych mistrzostw Polski odbył się we Lwowie mecz rewanżowy Czarnych z katowicką Pogonią. W pierwszym spotkaniu — jak wiadomo — Pogoń wygrała w stosunku 3:1, Czarni musieli zatem, chcąc się zakwalifikować do finału, wygrać różnicą 3 bramek. Udało się to im

DOPIERO W CZASIE DOGRYWKI,

po upływie bowiem normalnego czasu gry wynik opiewał 2:0 na korzyść Czarnych, łączny wynik zatem był nierozstrzygnięty 3:3.

Czarni rozpoczęli pierwszą część w nieprzełomnym impetem, degradując Pogoń całkowicie do defensywy. W tym okresie Kaszny w sposób niejednokrotnie wprost brawurowy bronili swej bramki, chroniąc w ten sposób swą drużynę, od niechybnej już w tej fazie gry, porażki.

Po bezbramkowej pierwszej części, Czarni zaczęli grać ostro, co pociąga za sobą kontuzję Wilezka, oraz liczne wykluczenia po obu stronach. W momencie, gdy Pogoń gra w trójkę, Czarni uzyskują pierwszą bramkę ze strzału Czyżewskiego.

W trzeciej części Kaszny kontuzjowany zostaje w głowę i na parę minut musi zejść z toru. W tej części Czarni uzyskują drugą bramkę przez Stupnickiego, co widocznie deprymuje Katowiczan.

W dogrywce 2 × po 5 minut, Czarni mają niedwuznaczną przewagę i uzyskują dalsze dwie bramki przez Jalewskiego II i Jasińskiego, co ostatecznie decyduje o ich wejściu do finału.

Z drużyny Katowic obok Kasznego, podobnie się Ludwizak — u Czarnych najlepszy Lemiszko, Stupnicki I. i Jasiński. Na podkreślenie zasługuje fakt tym razem gra Jalewskiego I, podczas gdy Czyżewski był najostrożniejszy z grających zawodników na torze. Sędziował bez zarzutu p. Latacz z Krakowa.

Publiczność, która za każdą cenę chciała odpowiednio wysokiego zwycięstwa drużyny lwowskiej, ustawicznie wyzywała sędziego i

RZUCAŁA NA NIEGO KALOSZAMI,

których ostatecznie pięć znalazło się na torze. Pogoń grała w składzie: Kaszny, Ludwizak, Krnó, Greci, Wilezek, Urzej, Calka, Wiliński, Sitko. Czarni: Sztencel, Lemiszko, Czyżew-

ski, Stupnicki I., Stupnicki II., Jalewski II., Jasiński, Jalewski I., Kulczkowski. Spotkanie rozegrano przy 20-stopniowym mrozie. Widzów około 1000.

Jak widać, reprezentant Śląska uległ we Lwowie dziwnym i anormalnym stosunkom, jakie tam panują. Gdy Czarni grali w Katowicach, bynajmniej nie mieli powodu skarżyć się

Maichrzycki wciąż w słabej formie

W sobotę i niedzielę bawili bokserzy poznańskiego Sokola w Tczewie i w Gdyni.

W sobotę Poznańczyki rozegrali mecz z Sokołem w Tczewie, bijąc go 11:5. Maichrzycki wywalczył zaledwie remis z Własakiem.

W niedzielę poznański Sokół pokonał Robotniczy Klub Sportowy „Bałtyk” 11:5. Maichrzycki walczył z Andykiem, uzyskując po wyrównanej walce nieznaczne zwycięstwo na punkty. Poza tym Janowczyk znokautował Bekasa, Pola wygrał przez k. o. z Buczyńskim a Misiurewicz wygrał wysoko na punkty z Gajewskim.

— Tenisowe mistrzostwa Australii. W tenisowych mistrzostwach Australii, rozgrywanych aktualnie w Sydney, sensacją jest niespodziewana porażka Crawforda, który w półfinale uległ 17-letniemu swemu rodakowi John Bromwichowi, po zaciętej 2 i pół-godzinnej walce. Wynik meczu brzmiał 6:1, 7:9, 6:4, 8:6. W drugim półfinale MacGrath pokonał Hopmana 6:4, 6:1, 7:5. Hopman pokonał w ćwierćfinale obrońcę tytułu mistrzowskiego Quista 11:9, 3:6, 7:5, 6:3.

We wtorek finał o mistrzostwo klasy B

KS. Dąb czy KS. „09” Mysłowice w klasie A

KS. DĄB CZY KS. „09” MYSŁOWICE.

Na Sztucznym Torze w Katowicach, we wtorek o godz. 14-tej odbędzie się finał o mistrzostwo klasy B. w hokeju śląskim. Do finału, jak wiadomo, zakwalifikowały się KS. Dąb Katowice i KS. „09” Mysłowice.

KS. Dąb do pow. zawodów staje w następującym składzie: Chrobok, Kasprzycki, Arlt, Brodowski, Balla, Knyeliński, Kuhnert, Kucur i Szezyka.

Zespół Mysłowic przyjeżdża do Katowic również w najlepszym składzie, przy czym najlepsze siły posiadają oni w napastnikach: Kilianie, Rydzku i Frychlu.

Zawody zapowiadają się bardzo ciekawie, gdyż jest to pierwsze spotkanie pomiędzy pow. zespołami.

Po 3 godzinach

„Ognisko”-AZS Warszawa 0:1

W niedzielę odbył się w Wilnie rewanżowy mecz hokejowy o mistrzostwo Polski pomiędzy warszawskim A. Z. S. i wileńskim Ogniskiem. Akademicy przybyli do Wilna z Tupalskim i Kowalskim.

Mecz zakończył się zwycięstwem AZS, który zdobył jedyną bramkę w końcu drugiej dogrywki. Bramkę strzelił Goszczyński.

Drużyny były równorzędne, jednak pod względem technicznym Wileńszczanie byli słabsi.

Pierwsza, druga i trzecia tereja były bezbramkowe. Zarządzono dogrywkę. Pierwsza nie dała rezultatu, dopiero w końcu drugiej padła bramka.

Mecz trwał trzy godziny, t. j. od godz. 13 do 16.

Wyróżnili się Tupalski i Kowalski oraz Szawłowski i Szenajch. W drużynie wileńskiej Wiro-Kiro, Kremer i Godlewski. Mimo 20-stopniowego mrozu, na mecz przybyło około 1000 publiczności.

Hokej lodowy zagranicą

— Sukces angielskich hokeistów w Garmisch. Na stadionie olimpijskim w Garmisch Partenkirchen drużyna angielska Brighton Tigers pokonała w hokeju lodowym zespół Ka-

na ostrą grę, czy też jakkolwiek wykroczenia ze strony gospodarzy.

W tych warunkach, w jakich rozegrano mecz we Lwowie, jest trudno zwyciężyć. Odniesienia sportowa Śląska wypadkami lwowskim jest mocno oburzona, dlatego też Polski Zw. Hokeja na Lodzie powinien wkroczyć czem prędzej w tę sprawę i ukarać winnych we Lwowie.

nadyjezyków niemieckich — German Canadians 8:1 (2:0, 3:0, 3:1).

— Austriacy hokeiści nie wezmą udziału w mistrzostwach świata. Austriacki Związek Hokeja Lodowego powziął w niedzielę decyzję, w myśl której hokejowa drużyna Austrii nie będzie startować w tegorocznych mistrzostwach hokejowych świata.

Decyzję swą Związek Austriacki usprawiedliwia trudnościami natury finansowej.

— Nowe zwycięstwo Kanadyjczyków. W Zurichu kanadyjska drużyna hokeja lodowego Kimberley Dynamiters pokonała reprezentację Szwajcarii 5:1 (0:0, 2:0, 3:1).

DROBNE WIADOMOŚCI SPORTOWE.

— W towarzyskim meczu zapasniczym ropalicach, pomiędzy PAST-ą warszawską, a Kruscheenderem, drużyna warszawska odniosła zasłużone zwycięstwo w stosunku 14:7, będąc przede wszystkim pod względem technicznym zespołem o klasie lepszym.

— W Seefeldzie odbyły się mistrzostwa łyżwiarstwa Austrii parami, które zakończyły się zwycięstwem rodzeństwa Pausin przed Faulhaber-Eigner.

— W Pradze mistrzostwa łyżwiarstwa Czechosłowacji w jeździe szybkiej przyniosły w ogólnej klasyfikacji zwycięstwo Turnowskiemu, który zajął pierwsze miejsca w biegu na 500 mtr. (czas 50,6 sek.) i 1.500 mtr. (w czasie 2:48,3). GOSP.

Tenisowe mistrzostwa Australii. W niedzielę rozegrany został w Sydney mecz finałowy w grze pojedynczej panów o mistrzostwo Australii.

W meczu tym zwyciężył rutynowany Vivian Mac Grath, bijąc po zaciętej walce siedemnastoletniego oburkiego Johna Bromwicha (pogromcę w półfinale Crawforda) 6:2, 1:6, 6:0, 6:2.

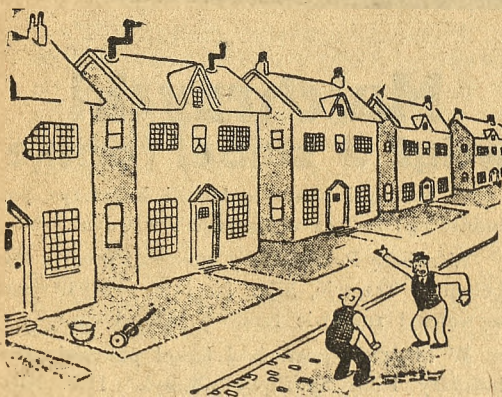
Z CAŁEGO ŚWIATA.

Paryż. Wyznaczony na dzień 11 kwietnia b. r. międzypaństwowy mecz piłki nożnej amatorskich reprezentacji Francji i Czechosłowacji, został przez tę ostatnią odwołany.

Czechosłowacja oświadczyła, że nie jest w stanie zestawie dostatecznie silnej reprezentacji amatorskiej.

Francuzi poszukują wobec tego amatorskich przeciwników w Anglii.

**Dobry żart
tyńfa wart**



— Te inne kominy były moim jedynym ratunkiem, gdyż cztery razy z rzędu spałem w cudzych domach.

ZABRAKŁO WYMÓWEK

Nauczyciel pyta ucznia:

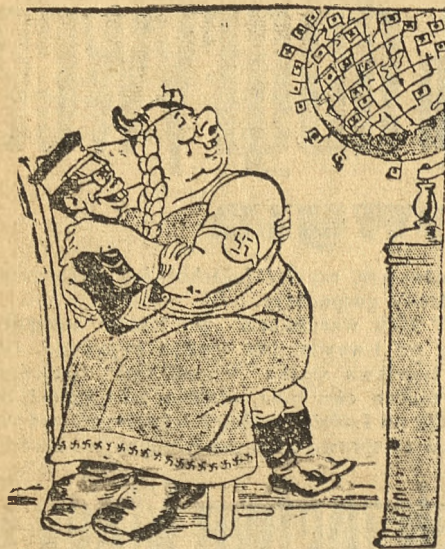
- Dlaczego późno przyszedłeś?
- Bo zegar u nas źle chodził!
- A ty drugi?
- Bo nie mogłem znaleźć książek!
- A ty trzeci?
- Bo mi się krew puściła z nosa!
- A ty czwarty?

Ten zamiast odpowiedzi zaczyna płakać.

— Czemu płaczesz? — pyta nauczyciel.

— A, bo oni już wszystko powiedzieli, a ty raz nie wiesz, co ja mam odpowiedzieć!

MIŁOŚĆ W POLITYCE.



Malżeństwo z miłości.
„Izwestja“ Moskwa)

PO CO?

Mieszkaniec z prowincji ogląda Warszawę. Ujrawszy wielki gmach, pyta przechodzącego:

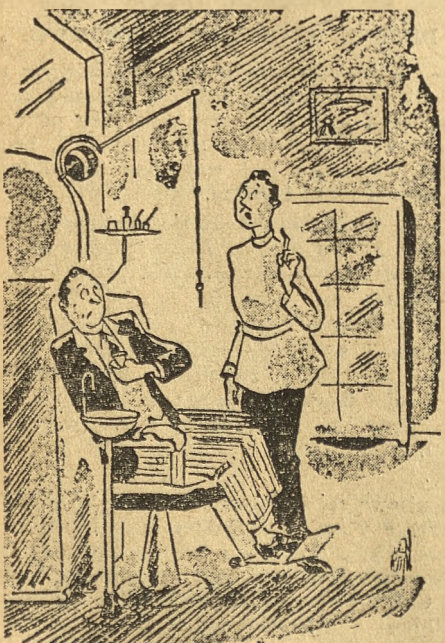
- Co to za budynek?
- To zakład dla ociemniałych!
- Dla ociemniałych? A po cóż są w nim okna?

DOBRA RADA.

— Chciałabym kupić coś na imieniny dla poety. Może mi pan poradzi, co kupić?

— Najlepiej kosz do papierów.

U DENTYSTY.



— Niech pan jeszcze raz dobrze odchrząknie, ta pincetka musi wyjść...

(„Sunday Referee“ Londyn)

codzienna nasza nowelka

OGNIOTRWAŁA KASA PIOTRA KOLCOWA

Piotr Teodorowicz Kolcow, były pułkownik pionierów gwardii, miał uszkodzone uzębienie. Kiedyś pod Przemysłem wskutek wybuchu granatu upadł tak fatalnie, że wybił sobie większą ilość zębów. Wprawdzie później wstawił sobie brakujące zęby, ale gdzieś w czasie rewolucji bolszewickiej, znowu je utracił. W ten sposób, kiedy znalazł się w Paryżu i zaczął zarabiać na życie, jako szofer taksówki, spełnił trochę wskutek braku uzębienia.

Pewnego dnia zatrzymał swą taksówkę przed kamienicą, w której mieszkał jego znajomy Spirydion Konstantynowicz Popow, z zawodu dentysta i poszedł do niego z prośbą, aby ten mu zreperował uzębienie.

Konstantynowicz Popow posadził eks-pułkownika na fotelu, obejrzał dokładnie wnętrze jamy ustnej pacjenta i wreszcie zdecydował:

— Widzisz, trzeba tu wstawić mostek i cztery złote zęby.

Piotr Teodorowicz Kolcow podrapał się po łysinie i rzekł:

— O jej, tyle roboty!

— No a cóżes ty myślał? Przecież, aby naprawić takie spustoszenie, jakie jest w twojej gębce, trzeba bardzo wiele roboty. Poza tym musisz mi dostarczyć złota, gdyż ja jako początkujący dentysta nie mam za co go kupić.

Piotr Teodorowicz Kolcow podrapał się po raz drugi po łysinie i westchnął:

— Ach, gdzież są te czasy, kiedy mój dziadek, Borys Aleksandrowicz, był właścicielem połowy kopalni na Uralu. Mój Boże, wtedy to mógłbym wstawić złote zęby wszystkim ludziom w moim pułku...

— Nie żyjemy już w tych czasach i jeśli nie przyniesiesz mi złota, to będziesz nadal seplenił. Trudno...

— Czekaj, mam myśl. Mam przecież kilka krzyży św. Jerzego. Gdyby je tak przetopić? Nie mogę ich nosić na piersi, to przynajmniej będę je nosił w ustach.

Wkrótce po całej kolonii emigranckiej w Paryżu rozeszła się wieść, że dentysta Spirydion Konstantynowicz Popow przyjmuje w naturze honorarium za naprawianie zębów. Zaraz zaczęto mu przynosić rozmaite odznaczenia, tudzież pamiątki rodzinne. Złoto przetapiało się, robiono z niego zęby i mostki, a co zostawało, to szło gdzieś na rachunek dentysty. Okazało się wkrótce, że emigranci są wprawdzie bez pieniędzy, ale każdy z nich posiada jakieś zapaski złotych przedmiotów, czy monet.

Wreszcie Spirydion Konstantynowicz Popow zebrał taki zapas złota, że rzekł do swej pomocnicy Ireny Piotrowiczówny, która spełniała u niego rolę sekretarki, kasjerki, sanitariuszki itd. oraz — przyjaciółki:

— Mam teraz tyle biżuterii i złota, że obawiam się, żeby nas kiedy kto nie okradł. Dlatego też postanowiłem koniecznie kupić kasę pancerną.

Irena Piotrowiczówna wzniosła ręce ku niebu i zawołała wielkim głosem:

— Bóże się Boga, jeszcześmy nie skończyli płacenia rat za instalację, winni jesteśmy aptekarzowi, winni jesteśmy dalej mechanikom, którzy tu urządzali instalację elektryczną, — a ty chcesz znowu wydawać pieniądze! Zresztą, gdzie ty postawisz tę kasę! Tak tu mało miejsca. Ja ci coś powiem. Schowamy te nasze skarby za portrety wielkich książąt. Nikt się nie domysli i wszystko będzie w porządku.

Ale dentysta był uparty.

— Jak postanowiłem, tak się stanie. Dziś po południu pójdę do hali licytacyjnej. Jak słyszałem można tam kupić bardzo tanio rozmaite okazje.



Pod wieczór Irena Piotrowiczówna usłyszała nagle od strony klatki schodowej coś w rodzaju wystrzału armatniego. Myślała, że się zaczyna rewolucja i wyjrzała na korytarz. Nie była to jednak rewolucja; odbywał się tylko transport kasy pancerniej do mieszkania dentysty. Sześciu robotników pocąc się taszczyło z szalonym hałasem w górę olbrzymią kasę pancerną, wyglądającą raczej jak jakiś tank, czy też blokhaus.

Patrzyła z przerażeniem na to wszystko, nie mogąc wydobyć z siebie ani

słowa. Wreszcie potworna kasa znalazła się w mieszkaniu. Jeden z robotników wręczył Irenie Piotrowiczównie jakiś papier i rzekł:

— Należy się trzysta pięćdziesiąt franków za transport.

— Co? — zawołała Irena.

— Tak jest trzysta pięćdziesiąt franków. Towar waży sześćset kilo, i tak jest to cena bardzo przystępna, jako że rzadko kiedy transportujemy tego rodzaju przedmioty.

Irena zapłaciła żadaną cenę i robotnicy poszli. Po chwili powrócił Spirydion Konstantynowicz i już w drzwiach zawołał radośnie:

— Zgadnij, ile zapłaciłem za tę kasę!

Irena Piotrowiczówna wzruszyła tylko ramionami na znak, że absolutnie nie wie, co to kosztowało.

— Dwadzieścia pięć franków! — rzekł Spirydion Konstantynowicz triumfalnie — a ten kawałek napewno kosztował kiedyś dziesięć tysięcy franków.

— Ale za transport zapłaciłam za to trzysta pięćdziesiąt franków...

— Ha, trudno. Za to teraz będziemy spokojni o naszą biżuterię.

To mówiąc, wyciągnął z kieszeni pęk kluczy i zaczął dobierać się do kasy.

Żaden jednak z kluczy nie nadawał się do zamku kasy. Spirydion szukał na krążku alfabetycznym odpowiednich liter, kombinował na wszelkie sposoby, ale szesam nie otwierał się.

Cały następny dzień biedny dentysta spędził przy swej kasie i w końcu pod wieczór zrozpaczony zawołał ślusarza. Ten oświadczył, że otwarcie tej kasy będzie kosztowało przynajmniej tysiąc franków.

Spirydion Konstantynowicz po naradzie z Ireną Piotrowiczówną postanowił wreszcie kasę sprzedać. Zwłaszcza, że okazało się, iż podłoga nie bardzo wytrzymuje ciężaru, stojącej na niej kasy i grozi lada chwila zawaleniem. Właściciel domu był trzy razy w mieszkaniu Spirydiona, domagając się usunięcia kasy, albo też wyprowadzenia się dentysty.

Cóż było robić! Trzeba była kasę usunąć i gdzieś wywieźć za miasto, jako że nie było na nią żadnego amatora.

Ale cóż! Za sam transport przedsiębiorstwo przewozowe zażądało tysiąc pięćset franków.

Tak więc wszystko co zarobił biedny Spirydion Konstantynowicz na krzyżach św. Jerzego i na starych złotych obrączkach musiało pójść na wytransportowanie kasy z domu.

— Takie to robimy interesy! — rzekła zrozpaczona Irena Piotrowiczówna — a mówiłam ci, żeby to złoto chować za o-brazy.

— Cóż robić i tak będziemy musieli je tam schować...

Nowy rekord Polski Kalbarczyka w Davos

W sobotę w godzinach przed południowych rozegrany został w Davos bieg lyżwiarski na 500 mtr. o mistrzostwo Europy.

Zwyciężył Norweg Engnestangen w czasie 42,3 sek., co stanowi nowy rekord świata przed Staksrudem — 42,8 sek., 3) Haralwsen — 43 sek., 4) Krog — 43,3 sek.

Najlepszy lyżwiarz polski Kalbarczyk sklasyfikował się na 12-tym miejscu wynikiem 45,9 sek., ustanawiając nowy rekord Polski. Drugi z naszych zawodników Lisiecki zajął 20 miejsce wynikiem 49 sek.

Rozegrano nadto bieg pań na 500 mtr. Pierwsze miejsce zajęła Norweżka Schou Nielsen w fantastycznym czasie 46,4 sek., co stanowi nowy rekord świata.

500 mtr.: 1) Engnestangen (Norwegia) 42,3 sek. (nowy rekord świata), 2) Staksrud (Norwegia) 42,8 sek. 3) Haralwsen (Norw.) 43 sek. 4) Krog (Norw.) 43,3 sek. 5) Wasenius (Finl.) 43,6 sek. 6) Lehan (Austria) 44,3 sek.

3.000 mtr.: 1) Staksrud (Norw.) 4,55,2 min. 2) Wasenius (F) 4,55,7 min. 3) Engnestangen (N) 4,57,9 min. 4) Watzulek (Austria) 5,01 min. 5) Stiepl (Austria) 5,08 min. 6) Mathiesen (N) 5,22 min.

500 mtr. pań: 1) Schou-Nielsen (Norw.) 46,4 sek. (rekord świata), 2) Lie (Norw.) 49,9 sek. 3) Lesche (Finl.) 51,2 sek. 4) Donker (Holandia) 52,1 sek.

3.000 mtr. pań: 1) Schou-Nielsen (N) 5,29,6 min. 2) Lie (N) 5,31,8 min. 3) Lesche (F) 5,35,5 min. 4) Hroker (Szwajcaria) 5,57,1 min.

CO TO JEST TELESKI?

Nieznane jeszcze w Polsce, a już od dwóch lat funkcjonujące zagranicą wyciągi narciarskie, t. zw. Teleski cieszą się coraz większym powodzeniem. Największy taki wyciąg zainstalowano ostatnio w Alpach francuskich. Dzięki Teleski narciarze mogą w ciągu kilku minut znaleźć się na dużej wysokości bez fatygi i zmęczenia. Wyciąg posiada zazwyczaj kilkadziesiąt uchwytów i w ten sposób narciarze, opasawszy się liną, mogą w ilości kilkudziesięciu osób naraz wjeżdżać na górę, nie tracąc gruntu pod nogami. Koszt przejazdu jest groszowy.

Należy podkreślić, że Teleski nie zakłócają piękna przyrody, jest to bowiem instalacja przenośna, którą usuwa się z końcem sezonu narciarskiego i z początkiem zimy usławia na nowo.

NAPRZÓD (SZOPIENICE) — I. T. S. Th. SZOPIENICE 3:1 (2:0)

Spadek formy mistrza Polski

ITS Szopienice — Huch Wielkie Hajduki 3:1 (0:0)

Przyjazd „Ruchu” do Szopienic wywołał olbrzymie zainteresowanie wśród miejscowych sympatyków piłkarskich. Przeszło 2.000 osób było świadkami porażki drużyny „Ruchu”, co po ostatnim remisie w Bytkowie, wskazuje na wyraźny kryzys, jaki drużyna ta w chwili obecnej przechodzi. Do zawodów niedzielnych „Ruch” wystąpił w składzie ligowym, jedynie bez Wilimowskiego, który przez zimę uprawia wyłącznie grę w hokeja, będąc filarem „Pogoni” katowickiej.

Przebieg spotkania trzymał liczną widownię w stałym napięciu. Początkowo „Ruch” przeważał, jednak strzałowo atak był zupełnie niedysponowany. Po bezbramkowej pierwszej połowie, „Ruch” już w pierwszych minutach ze strzału Górki zdobywa prowadzenie, by następnie oddać inicjatywę w ręce gospodarzy, zapewniających sobie cenny sukces trzema bramkami, strzelonymi przez Konieczkę, Bergera Górke, samobójczo.

Z drużyn na wyróżnienie zasługują Tatuś, Nowakowski i Wodarz z „Ruchu”, oraz cały napad miejscowych, a przede wszystkim Pająk, najlepszy gracz obu zespołów.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KATOWICE, UL. SOBIESKIEGO 11. TELEFON N° 34-981

OGŁOSZENIA TEKSTOWE ZA JEDNOSPALTOWY WIERSZ WYSOK. 1 cm., LUB JEGO MIEJSCE, PRZY 4 SZPALT. UKŁADZIE 50 GR.; DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO; DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY 10 GR.

DRUKIEM I NAKŁADEM ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH I WYDAWNICZYCH «POLONIA» S.A. W KATOWICACH. RED. ODPOWIEDZIALNY STANISŁ. NOGAJ-KATOWICE